SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 122 (1130) DNIA 9 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

Przed ważnemi decyzjami w Lidze

Poznań-Łódź w boksie

Generalna próba sił stolicy pięściarstwa polskiego

Poznań będzie w niedzielę terenem ciekawego meczu bokserskiego: Łódź — Poznań.

Bokserska reprezentacja Łodzi jedzie do Poznania ostatecznie w składzie następującym: Bartniak, Gottfried, Wolfowicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas. Jedynie w wadze ciężkiej zajdzie może w ostatniej chwili zmiana i miast Kłoda na pojedzie Blibaum. Choma rozciął Kłodasowi wargi, do soboty powinno być jednak wszystko w porządku. Kierownikiem ekspedycji jest p. Ebich. Po zatem jadą: kpt. związkowy Konarzewski i sekundant Pawlak.

*

Na mecz z Łodzią wystawia Poznań następujący zespół od wagi muszej do ciężkiej: Sobkowiak (Warta), „Wirski" (Warta), Dudziak (Culavia), „Kajnar" (Warta), Sipiński (Warta), Lewandowski (Culavia), Przybylski (Sokół) i Piłat (Warta).

W wadze muszej Sobkowiak (P) winien bez większego trudu pokonać Bartniaka (Ł). Również w wadze koguciej „Wirski" (P) winien bez trudu uporać się z reprezentantem Łodzi Gottfrydem, który nie przedstawia większej klasy.

W wadze piórkowej większe szanse posiada, naszem zdaniem, reprezentant Poznania, Dudziak (Culavia), dysponujący silnemi ciosami z obu rąk, dużą wytrzymałością i agresywnością. Naturalnie szanse te przyznajemy Dudziakowi tylko wówczas, gdy Łódź w tej kategorji reprezentować będzie Wolfowicz.

Sensacyjnie wręcz zapowiada się spotkanie w wadze lekkiej „Kajnara" z Woźniakiewiczem. Ostatnie spotkanie tych zawodników w Łodzi wygrał Woźniakiewicz, który znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie, czego dowiódł, wygrywając z mistrzem Polski, Polusem. „Kajnar" odbywa służbę wojskową, tak, że trudno mówić coś o jego obecnej formie. Pamiętać jednak należy, że im lepszy przeciwnik, tem lepiej Warciarz walczy.

W wadze półśredniej typujemy na Sipińskiego w walce z Taborkiem. Łodzianin powraca na ring po dłuższej przerwie, co mimo wszystko stanowi pewien minus. Poznańczyk lepszy technicznie i zwrotniejszy winien zapewnić sobie zwycięstwo, chociaż niewiadomo, czy nie odbiła się na nim ujemnie czterorundowa walka w środę z Kruszyną. W każdym bądź razie walka winna stać na dobrym poziomie technicznym..

W średniej walczyć będzie Lewandowski z Chmielewskim. Przeciwnicy spotkali się już z sobą dwukrotnie i dwukrotnie zwyciężył Chmieelwski przez k. o. Stuprocentowym faworytem niedzielnej walki jest więc Chmielewski.

Spotkanie w wadze półciężkiej Przybylskiego z Pietrzakiem będzie sprawdzianem formy łodzianina, który stał się rewelacją swego okręgu. Wynik remisowy z Hanskem na meczu z Pomorzem wystawia mu chlubne świadectwo, jednak w niedzielę natrafi na przeciwnika o większej rutynie i wszechstronniejszym repertuarze ciosów. Przybylski, mimo służby w wojsku znajduje się w dobrej formie i jest w chwili obecnej najlepszym zawodnikiem okręgu w tej wadze.

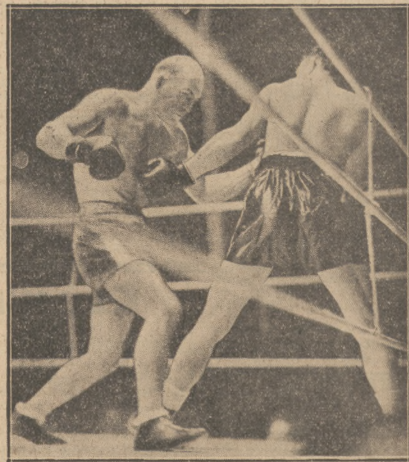
W ostatniej walce wieczoru Piłat zmierzyć się ma z Kłodasem. Jeżeli Piłat, który, jak wiadomo, bawi na Śląsku, trenuje, winien wygrać, chociaż Kłodas legitymuje się ostatnio remisem z Chomą i trenuje pilnie. Start Piłata jednak nie jest pewny, zastąpi go ew. Adamczyk z H. C. P. Jest to zawodnik młody o wspaniałych warunkach fizycznych, wytrzymały i twardy, rozporządzający przytem bardzo silnym ciosem z obu rąk.

Reasumując, typujemy zwycięstwa Poznania w wagach muszej, koguciej, piórkowej i półśredniej; Łodzi w wadze średniej. Wynik w wagach lekkiej, półciężkiej i ciężkiej, to sprawa otwarta.

Inowacją niedzielnych zawodów będzie jawne sędziowanie zapomocą żarówek elektrycznych. W ringu sędziować będzie p. Sachnowski z Warszawy, na punkty z ramienia Poznania p. Kaliniak. Łódź nie podała jeszcze swojego sędziego. Sekundować drużynie Poznania będzie trener Warty p. Szydło.



WSPANIAŁA POZYCJA STRZAŁOWA
jednego z napastników repr. Niemiec.



LEWY CROCHET THILA
paruje Al. Diamond, podczas meczu, który zakończył się zwycięstwem punktowem mistrza świata.



KIEFER
cudowne dziecko pływactwa amerykańskiego kończy wyścig

Stary „Torkat"

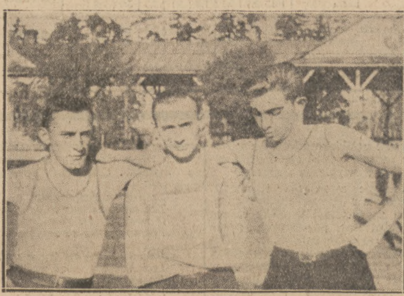
otwiera lodowisko w Katowicach

Sztuczne Lodowisko w Katowicach — jak już donosiliśmy, ma zostać uruchomione już w sobotę. Wraz z uruchomieniem toru nastąpi jakby oficjalne otwarcie sezonu łyżwiarskiego i hokejowego w całej Polsce.

Jak się okazało, w ostatniej niemal chwili przed otwarciem lodowiska, zarząd miasta Katowic odmówił przejęcia ślizgawki z inwentarzem, oraz horendalnemi zobowiązaniami finansowemi! Zarząd Spółdzielni „Sztuczny Tor Łyżwiarski" w Katowicach, w osobach dyr. Kowalczyka, inż. Oszeldy i radcy Schmiegla informuje nas o tej niespodziance, zapewniając jednak, że termin otwarcia nie zostanie przesunięty. Przedsiębiorstwo będzie wegetowało pod starą firmą, jednak przy wydatnej pomocy magistratu katowickiego, który na otwarcie wyasygnował już sumę 3 tysięcy złotych i który, w miarę możności, przyrzekł trzymac spółdzielnię pod ramię.

Ślizgawka czynna będzie codziennie od godz. 8-mej rano, do 13-tej, oraz od 15-tej do 22-giej. Ceny wstępu na tor są naogół niedrogie — dla młodzieży wynoszą bowiem 49 gr., a dla dorosłych 99 gr. Z chwilą odnowienia przez Wydział Oświecenia Publicznego przy Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach umowy, młodzież szkolna korzystać będzie jak za ubiegłych lat z 50 proc. zniżki.

Zarząd Toru informuje nas pozatem, że Polski Związek Łyżwiarski zamierza urządzić na lodowisku kursy instruktorskie, przy udziale trenera wiedeńskiego p. Hartmanna, którego zaangażowało dla swych zawodników i zawodniczek Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie, w miejsce trenera Decombe.



ZWYCIĘZCY BIEGU NAPRZEŁAJ W BIAŁYMSTOKU
Pierwszy od lewej Półtorak (Jagiell.), zwycięzca, z prawej strony Zimnoch (Supraślanka) przybiegł drugi, w środku Jakóbczyk (Z. S.).

SEJM BOKSU POLSKIEGO

Doroczne zebranie pełnego zarządu Polskiego Związku Bokserskiego z delegatami wszystkich okręgów odbędzie się w sobotę, dnia 16 listopada w Poznaniu; jednocześnie odbędzie się losowanie drużynowych mistrzostw Polski.

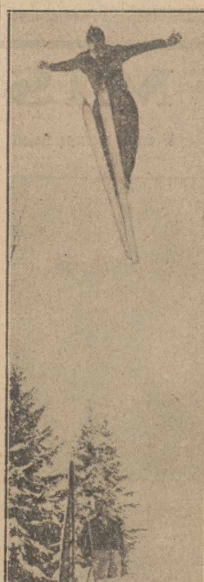
MECZ POLSKA — BELGJA odbędzie się w dniu 6 grudnia w Poznaniu. W dniu 8-go grudnia drużyna belgijska, jako reprezentacja Brukseli walczyć będzie w Warszawie.



MATYAS GŁÓWKUJE W PODSKOKU
Na lewo Albu, na prawo Stera — dwaj obrońcy rumuńscy



TRZECIA BRAMKA RUMUNÓW
Nasi obrońcy leżą na ziemi, Albański ryzykuje rozpaczliwy wybieg.



JUŻ SKACZĄ
w Alpach szwajcarskich

Jakość czy ilość

Jakie wybrać kryterja przy wysyłaniu sportowców polskich na Igrzyska

Im bardziej będziemy zbliżali się do Olimpjady, tem częściej stawać będzie przed nami problemat: jakie zastosować kryterja przy wysyłaniu do Garmisch i Berlina polskich reprezentantów.

Gdyby o montowaniu ekspedycyj decydowały poszczególne związki, jesteśmy spokojni, że sport polski mógłby w Berlinie pod względem liczebności śmiało konkurować z gospodarzami. Polski Komitet Olimpijski, który posiada wyłączne prawo dawania, że się tak wyrazimy, paszportów olimpijskich wychodzi jednak z innego założenia.

Według przesłanek Komitetu na Igrzyska może być wysłany jedynie zawodnik względnie zespół, który posiada conajmniej szanse przedostania się do walk finałowych, a temsamem gwarantuje, że jego występ nie skończy się kompromitacją.

Nie znaczy to, że kryterjum P.K.Ol. jest jedynem podejściem do —bynajmniej nie tak prostej—sprawy obesłania Igrzysk. Możemy bowiem na poczekaniu stworzyć pogląd biegunowo przeciwny, według którego na Olimpjadzie należy przedewszystkiem wykazać się liczbą, stwarzając przy okazji świetną sposobność dla nauki dla jaknajbardziej licznych rzesz polskich zawodników.

Jak zatem powinna się zakończyć owa walka jakości z ilością? Za pierwszą przemawia poczucie dumy narodowej, za drugą momenty propagandy optycznej oraz elementy dydaktyczne. Którą zatem wybrać?

Mamy wrażenie, że pytanie to, o wiele łatwiej niż na platformie teorji, zostanie rozstrzygnięte przez życie. Wystarczy zbadać stan kasy P.K.Ol. i ewentualnych funduszów olimpijskich P.U.W.F-u, wystarczy skalkulować możliwości zbiórki na Fundusz Olimpijski, aby szybko przekonać się, że — bez względu na teorję — konieczność życiowa zmusza nas do opowiedzenia się za kryterjum jakościowem.

Przy wyborze tej czy innej koncepcji, P.K.Ol.—poprostu dla wzmożenia swego autorytetu i aby uniknąć fabrykowania niepotrzebnych kwasów wśród związków — musi jednak postępować bardzo konsekwentnie przy ocenie szans naszych przyszłych olimpijczyków.

A nie jest to doprawdy rzeczą łatwą. Bo jak tu doprawdy porównać wartości bezwzględne piłkarza i pięściarza, jeźdźca i hokeisty, koszykarza i narciarza?

Kryterja porównawcze są tu niewątpliwie niezmiernie trudne, a czasami wręcz kłopotliwe. Sytuację komplikuje ponadto fakt, że choć Igrzyska Olimpijskie są niewątpliwie najwyższym sprawdzianem wartości sportowej, jednak nawet tutaj istnieje cały szereg przeróżnych okoliczności mogących wpłynąć na obniżenie, względnie podwyższenie kwalifikacyj wymaganych od zawodników.

Weźmy realne przykłady: aby sprostać wymogom jakości w lekkiej atletyce należy w każdej bez wyjątku konkurencji ocierać się o rekordy świata; tymczasem w piłce ręcznej, grze naprawdę popularnej jedynie w Niemczech, a pozatem uprawianej jeszcze poważniej w Austrji, na Węgrzech, w Szwecji i w Polsce zdobycie trzeciego, a nawet drugiego miejsca, tak niezwykle cennego w olimpijskiej lekkiej atletyce, nie będzie bynajmniej rzeczą specjalnie trudną, a tembardziej specjalnie cenną.

Ale z drugiej strony wicemistrz Olimpjady będzie zawsze wicemistrzem, ale cenne punkty zdobyte przez patałachów w szczypiorniaku będą równoważyły takie same punkty zdobyte w zawrotnym skoku o tyczce, czy rekordowej setce pływackiej.

Biorąc pod uwagę wymienione wyżej zastrzeżenia, musimy jednak równocześnie podkreślić, że poprostu gwoli sprawiedliwości, P.K.Ol. winien znaleźć subtelny suwak olimpijski, za którego pomocą potrafi — wprowadzając wszelkie możliwe poprawki — odmierzyć wartość każdego wysyłanego na Igrzyska działu sportu.

Bo bądźmy szczerzy: wystarczy aby zdecydować wysłanie do Garmisch zjazdowców w narciarstwie (nie mówimy o ewentualnym okazyjnym starcie w konkurencji zjazdowej Czecha i Marusarza), aby momentalnie łyżwiarze wysunęli tak samo słuszne pretensje o start pary w jeździe figurowej, pływacy w sztafecie 4 x 200 mtr., a wioślarze w ósemkach.

Przechodząc skolei do przygotowań olimpijskich sportu polskiego, uważamy, że cały wysiłek zarówno P.K.Ol., jak przedewszystkiem poszczególnych związków winien zostać skierowany na wykorzystanie tego okresu w celu jaknajżywszej propagandy sportu rekordowego.

Na Olimpjadę pojedzie bowiem napewno każdy, kto wykaże się przed nią odpowiednim wynikiem jakościowym. Przypominamy tu historję sprzed Los Angeles, kiedy Pławczyk, Siedlecki i Heliasz zdobyli paszporty olimpijskie za swe wyniki zdobyte niemal w przeddzień wyjazdu.

To też okres przygotowań należy jaknajbardziej intensywnie wykorzystać dla — tak szalenie potrzebnej naszemu sportowi — szlidnej pracy wwyż. Bo jeśli nawet większość kandydatów nie dostąpi zaszczytu reprezentowania barw Polski na Igrzyskach, ich zdobycze z okresu przygotowań staną się bezcennym wprost kapitałem na dalszą przyszłość i podreperują tak podważone ostatnio fundamenty propagandowe, widowiskowe, a więc i kasowe całego sportu polskiego.

Inż. Jerzy Grabowski.

Poznadska Warta wyjeżdża do Krakowa bez Lisa na lewym łączniku, który znajduje się obecnie w słabej formie. Zastąpi go Przybylski, reemigrant z Francji, który grając w drugiej drużynie dobrze się spisał. W rezultacie Warta grać będzie w Krakowie w następującym składzie: Fontowicz, Pawlak, Kubalczyk, Sobkowiak, Danielak, Banaszkiewicz, Szwarc, Kryszkiewicz, Scherfke, Przybylski i Słomiak.

Rozwiązanie L.O.Z.P.N.

Mjr. Mirski komisarzem P.Z.P.N.

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Piłki Nożnej postanowił na ostatniem posiedzeniu Zarządu położyć kres niezdrowym stosunkom, jakie wytworzyły się na terenie piłkarskim Lwowa. Ponieważ wypadki wykazały, że nie dadzą się one uporządkować w normalnym trybie, zdecydowano się na radykalny krok. **Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej został rozwiązany, kierownictwo agend jego powierzono p. mjr. Mirskiemu-Woleńskiemu,** dotychczasowemu prezesowi LZOPN.

Aczkolwiek zasadniczo nie jesteśmy zwolennikami tego rodzaju kroków, to jednak uważamy, że uporządkowanie stosunków leży przedewszystkiem **w interesie piłkarstwa lwowskiego.** Jest rzeczą niedopuszczalną, by tak poważny ośrodek mógł nadal stanowić źródło ustawicznych ropień i zapalnych stanów.

Spodziewać się należy, że majorowi Mirskiemu, który odznacza się trzeźwym poglądem i bezwzględną objektywnością, uda się doprowadzić do porządku zabagnione stosunki. Będzie to w znacznej mierze zależeć nietylko od najlepszych chęci nowego komisarza, ale i od doboru współpracowników, którego dokonać należy bardzo starannie.

CEJZIK W ŁODZI

Życzenie Łodzi, aby przybył do niej trener w sezonie, nie może jakoś być spełnione. Już poraz drugi desygnowany jest do Łodzi trener Cejzik (bawi tu od poniedziałku) w okresie najmniej odpowiednim. Jeżeli do tego dodamy, że Łódź narazie nie posiada odpowiednich warunków dla treningu zimowego, korzyści z pobytu Cejzika będą znikome. ŁKS naprz. zrezygnował w tych korzyści i na własną rękę przeprowadza zaprawę zimową. Trener Cejzik w terenie łódzkim wykorzystany zostanie w ten sposób, że przez cztery dni w tygodniu pracować będzie w Łodzi, w poniedziałki w Pabjanicach, a w soboty w Zgierzu. Treningi w Pabjanicach, podobnie zresztą jak w Łodzi odbywać się będą w dwu grupach, od 18 do 20 zawodniczki i od 20 do 22 zawodnicy.

Na mecz z Warszawianką, wyjeżdża Ruch bez kontuzjowanego w Niemczech — Rurańskiego. Ostatecznie jedenastka będzie miała nast. oblicze: Tatuś (Hylla), Wadaś, Czempisz, Panhirsz, Badura, Dziwisz, Urban, Giemza, Peterek, Loewe, Wodarz. Z ekspedycją wyjeżdża kierownik sekcji p. msp. Gettler.

KRAKÓW POD ZNAKIEM PIŁKI NOŻNEJ

Nadchodząca niedziela minie w Krakowie pod znakiem rekordowej ilości meczów piłkarskich o doniosłem znaczeniu.

Korowód spotkań rozpocznie Cracovia, która o godz. 11.45 zmierzy się z Wartą. Białoczerwoni wystąpią w składzie: Pawłowski, Doniec, Pająk, Bialik, Grunberg, Szmagier wzgl. Lasota, Góra, Malczyk, Kossok, Kisieliński, Zembaczyński.

Niedługo później, bo o 12-ej rozpocznie się mecz Legja — Wisła. Gospodarze wystąpią tym razem w normalnem zestawieniu, a więc: Madejski, Szumilas, Szczepanik, Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Chabowski, Kopeć, Artur, Sołtysik i Łyko.

Wreszcie na boisku Podgórza rodzić się będzie o godz. 2 popoł. benjaminek Ligi. Do uroczystego aktu wystąpią gospodarze w składzie: Koczwara, Guzda, Kasina II, Brożek, Kret, Grabiarz, Ścborowski, Antosiewicz, Kasina I, Hausner, Uznański.

Garbarnia wyjeżdża do Lwowa, gdzie przeciw Pogoni wystawi jedenastkę: Włodek, Joksz, Stankosz, Lesiak, Wilczkiewicz, Chachlowski, Gamaj, Pazurek II, Walicki, Pałcki I, Riesner.

Dąb wyjeżdża na mecz z Podgórzem w składzie: Pawłowski, Kolarz, Krawiec, Moczko, Sojda, Dytko, Kessner, Kłoda, Dreszer, Ogórek, Herman. Do Krakowa wyjeżdża z drużyną cały zarząd in corpore i większa paczka kibiców. Zawody Podgórze — Dąb prowadzi p. Staliński z Poznania. (hr)

Czy wreszcie zapadnie decyzja?

Warszawianka — Ruch, w Warszawie.

Ł.K.S. — Polonia, w Łodzi.

Wisła — Legja, w Krakowie.

Cracovia — Warta, w Krakowie.

Pogoń — Garbarnia, we Lwowie.

*

Lider tabeli i główny kandydat na mistrza Polski — przybywa do stolicy bynajmniej nie jako murowany faworyt. Wogóle wszystkie tegoroczne występy Ruchu w Warszawie były zadziwiająco słabe: porażka 0:6 (na początku sezonu) z Legją, z największym wysiłkiem wywalczone zwycięstwo 2:1 nad zdegradowaną Polonią — to nie są wyniki godne mistrza.

A Warszawianka, która znajduje się obecnie w specjalnie dobrej formie ma do zmazania zeszłoroczne dwie klęski z bilansem 12 straconych bramek! Jeżeli dodać do tego niezupełnie pewną jeszcze pozycję ligową gospodarzy oraz finisz ślązaków do tytułu mistrzowskiego — obawiamy się o normalny przebieg zawodów. Jedyna nadzieja, że wiszące nad graczami kary (od 12.XI) pohamują temperamenty drużyn.

Rozpatrując szanse, widzimy jednak pewną — teoretyczną — przewagę Ruchu, który ma lepsze tyły i bardziej jednolity atak. Warszawianka staje natomiast do walki z wyraźnym handicapem linji pomocy. Wogóle może to być mecz b. ciekawy, gdyż ruchliwość napadów stworzy wiele emocjonujących sytuacyj podbramkowych.

*

Polonia zdecydowała się jechać „na rzeź" do Łodzi, zamiast przyjąć Ł.K.S. u siebie, jak to przewidywał program. Oczywiście, że w praktyce niema to żadnego znaczenia gdzie zostanie ten mecz przegrany. Sądzimy jednak, iż dobre obyczaje ligowe powinny wymagać, aby spotkania odbywały się na wylosowanem miejscu. Wszak dwa punkty, o których mowa, interesują dziś jeszcze bardzo poważnie inne drużyny zagrożone spadkiem. Taka rezygnacja nie świadczy pochlebnie o sportowem nastawieniu piłkarzy Polonii, którzy dawniej umieli walczyć, zwyciężać i... przegrywać!

*

Kraków zobaczy równocześnie cztery zespoły ligowe, przyczem stawką dwu meczów będzie i tytuł mistrzowski i spadek.

Specjalnie dotyczy to spotkania Cracovia — Warta, a w zależności od jego wyniku wzmoże się, lub osłabnie emocja podczas meczu Legje — Wisła. Jasnem jest bowiem, że porażka Cracovii przesądza definitywnie o jej losie, a zwycięstwo odracza znów rozstrzygnięcie zagadki: kto drugi spadnie z Ligi — jeszcze na tydzień.

Czy Cracovia ma szanse zdobycia dwu punktów na Warcie?

Tak! Leży to zupełnie w sferze jej możliwości. Nie zaskoczy nas nawet wysokie zwycięstwo gospodarzy. Wystarczy do tego pewna gra Dońca, kilka udanych przebojów Kisielińskiego i zdecydowanych strzałów Malczyka. Ale, czy gracze ci akurat w niedzielę znajdą się na wyżynach swej potencji?

A teraz druga para. Tutaj stuprocentowym faworytem jest gospodarz boiska — Wisła. Krakowianie są w doskonałym transie, a wobec nowej fali zblazowania, która ogarnęła Legię, zadanie ich nie wygląda na zbyt trudne. Wojskowi graią pozatem z moralnym bagażem kar, rozpoczynających się od 12-go b. m. To nie dodaje ochoty do walki.

Mecz ten będzie prawdziwym sprawdzianem formy ataku Wisły, który ustalił ostatnio rekord ligowy (8:1) na meczu ze słabą Polonią.

*

Pogoń stawia na ostatnią kartę swe ambicje do tytułu mistrzowskiego: musi w tym celu pokonać we Lwowie Garbarnię. Po porażce ze Śląskiem, wymaga tego pozatem lokalny autorytet lwowian. Stąd też oczekiwać trzeba wyjątkowego napięcia ich ambicji.

O Garbarni nie wiemy właśnie nic pozytywnego. Przegrała z Ruchem na Śląsku tylko 0:1, Pazurek jest znowu groźny, — to są bezsprzecznie atuty, lecz możliwe do zrównoważenia. Oczywiście większe szanse musimy jednak przyznać Pogoni. (M. S.)

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	Stosunek bramek
Warszawianka — Ruch	0:0 0:1	1:4 3:1	4:1 2:2	1:0 1:2	2:0 1:2	1:4 1:0	—	1:5 1:7	0:1	**19:29**
Polonia — Ł. K. S.	4:3 2:1	3:0 0:2	2:4 1:2	1:0 4:2	0:3 2:4	2:2 1:3	—	0:1 4:2	0:2	**26:31**
Wisła — Legja	4:1 1:0	0:1 2:1	2:0 0:1	2:3 1:0	0:1 3:1	0:1 3:2	3:2 3:0	2:3 3:2	0:4	**29:23**
Cracovia — Warta	—	0:3 5:2	5:0 0:2	0:1 1:4	1:2 1:7	2:3 0:1	4:1 2:0	1:0 1:2	0:4	**23:32**
Pogoń — Garbarnia	—	—	3:2 2:2	0:4 0:0	1:0 1:3	1:2 2:1	—	4:1 5:2	1:1	**20:18**

Polonia — ŁKS mecz o mistrzostwo Ligi, który miał odbyć się w niedzielę 10 b. m. w Warszawie, przeniesiony został za zgodą Polonji i Ligi do Łodzi. Polonia wyjeżdża na mecz z ŁKS w składzie: Szambara, Szczepaniak, Bułanow, Seichter, Odrowąż, Wolańczyk, Kruk, Kula, Ciszewski, Bułanow III, Puchniarz.

Mecz Warszawianka — Ruch rozegrany zostanie na boisku Warszawianki w niedzielę, dn. 10 b. m. o godzinie 11.30 rano.

Warszawianka wystąpi w składzie: Jachimek (Rudnicki), Zwierz, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Makowski, Spilenwerk, Święcki, Smoczek, Kniołarych.

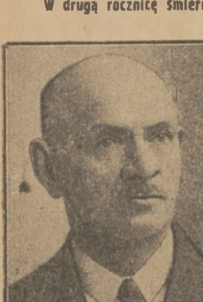
Legja wyjeżdża do Krakowa na mecz z Wisłą w składzie: Keller (Krzystoper), Martyna, Szczotkowski, Kisiera, Cebulak, Przeździecki II, Wypijewski, Łysakowski, Nawrot, Przeździecki I, Czarnik.

Skład ŁKS na mecz z Polonią ustalił trener Czeisler następująco: Pasecki, Fliegel, Karasiak; Tadeusiewicz, Walnic, Pegza I; Król, Sowiak, Gątkiewicz, „Wolski", Müller.

Skład Pogoni na mecz z Garbarnią nie został jeszcze definitywnie ustalony. Trener Molnar ma zamiar wystawić drużynę nieco zmienioną. Formacje tylne wystąpią niezmienione, natomiast w napadzie pozycję prawoskrzydłowego zająłby Matjas I, a na lewym łączniku zagrać ma Niechciał, który ostatnio wykazuje na tej pozycji dobrą formę. Pozostaje jeszcze kwestja obsadzenia środka napadu, przyczem w rachubę wchodzą Zimmer i Luchter.

MISTRZ

W drugą rocznicę śmierci Władysława Pytlasińskiego



Napewno tylko niewielu z czytających te słowa widziało Władysława Pytlasińskiego na arenie, część znała go zaledwie jako sędziego turniejów zapaśniczych w cyrku, część zaś i kto wie czy nie część największa — młodzież, dla której przedewszystkiem pisane jest to wspomnienie, nie poznawała go już, być może, mijała na ulicy jak najzwyklejszego w świecie przechodnia. Przechodniem był, jak my wszyscy. Ale przechodniem niezwykłym.

Dzisiejsi sportowcy obchodzą jubileusze pięćdziesiątej walki i setnego meczu. „Pytlas" obchodził w r. 1930 jubileusz pięćdziesięciolecia pracy sportowej. Bo kiedy większość głośnych zawodników skończywszy z boiskiem, czy areną, otwiera bar, albo zasklepia się w swych normalnych, codziennych zajęciach, on, zszedłszy z placu jako czynny sportowiec, nie zaniechał bynajmniej wysiłków i pracy nad propagandą kultury fizycznej.

Pojawił się w czasach przedhistorycznych naszego sportu. Był pionierem tężyzny i zdrowia narodu, przekreślonego wówczas w światowych rejestrach. Jego zwycięstwa na arenach całej Europy miały wartość nieskończenie wyższą od zwykłego wyczynu sportowego, od sportowego wyłącznie sukcesu. Olśniewał obcych, ale w pierwszym rzędzie krzepił swoich, budził w nas zaufanie do twardości i mocy polskiego karku i ramion. Cała Europa krztusiła się z emocji podczas występów Pytlasińskiego na arenie. Londyn i Sztokholm, Hamburg i Ostenda, Genewa, Lizbona i Paryż, Moskwa i Petersburg podziwiały Polaka.

Kiedy w r. 1899, w Paryżu, w finale turnieju o mistrzostwo świata Francuz Paul Pons, nie mogąc uczciwie pokonać Pytlasińskiego, zdusił mu gardło tak, że krew buchnęła na dywan, nietylko stolica, ale cała Francja wystąpiła w obronie polskiego atlety. Imię: Polak zaczęło łączyć się ściśle z dodatkiem: zwycięzca i rycerz.

Właśnie zwycięzca i rycerz. Władysław Pytlasiński był czynnym zapaśnikiem w ciągu całego ćwierćwiecza, pokonanych przez niego możnaby ustawić w wielką czwórkową kolumnę, nigdy jednak nikt nie zarzucił mu podstępu w walce i brutalności. I jeśli błazenada produkujących się obecnie „championów" ściąga, mimo wszystko tłumy publiczności to dzieje się tak dlatego, że dzisiejsza szopa cyrkowa jedzie wciąż jeszcze na tradycji dawnych, prawdziwych i wielkich sportowców, na których czele stał właśnie Pytlasiński. Zasady fair-play, które sam stosował wpajał potem swoim uczniom, tym głośnym na cały świat zapaśnikom, których późniejsze triumfy zgłuszyć miały sławę samego nauczyciela. Nie znaczy to, że, poza kilkoma wyjątkami, następcy przerośli polskiego króla areny. Walczyli jednak po nim, ich sukcesy były ostatniemi sensacjami, które wcześniejsze sensacje usuwać musiały na plan dalszy.

Karjera Władysława Pytlasińskiego jako czynnego sportowca, jego zasługi na polu krzewienia i organizacji zapaśnictwa w wielu krajach europejskich — to temat do wielkiego opracowania, do wielkiej książki. Jak już podkreśliłem, przerasta to zwykły wyczyn sportowy i miało niesłychanie ważne znaczenie dla późniejszego sportu polskiego.

Kiedy w latach dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia Pytlasiński wrócił do Polski, po dłuższym pobycie zagranicą opromieniony już sławą zapaśnicza, jego popisy i walki w kraju obudziły w młodzieży tak wielki zapał do sportu, że ówcześni chuderlawi dowcipnisie pisali:

„...atletyzm wedle mody
Tak rozliczne ludy pęta,
Iż swej siły dać dowody
Pragną prawie niemowlęta.

Dzisiaj cherlak ma łzy w oku,
Lecz hantlami wciąż wywija,
By siłaczom dotrwać kroku
I być zwinnym niby żmija".

Albo:

„Dawniej kiedy wieszcz, lub mówca
Sypał święte natchnień dary
Tłum przejęty, tłum rozgrzany
Podejmował go za bary.

Dziś pieszczona bogów mowa
Samym dźwiękiem tłum odstrasza—
Inne czasy, inne ptaki...
Pytlasiński — chluba nasza!"

*

Władysław Pytlasiński walczył w okresie, kiedy nie śniło się jeszcze o „Wielkich Nagrodach", jakiemi późniejszy sport polski obdarowywać miał swych zasłużonych. I nie w czasach kiedy zawodnik walczy specjalnie o trzecią, czy czwartą nagrodę — zegarek, albo papierośnicę, którą zaraz po skończeniu imprezy bez mrugnięcia powieką sprzedaje za parę groszy... Ojciec polskiego zapaśnictwa zachował i przekazał w swych zbiorach wszystkie, najskromniejsze nawet nagrody i odznaczenia, wszystkie wycinki i kartki. Gromadził je skrzętnie, bo droga dlań była każda drobnostka, mająca związek z ukochanym przez niego sportem. A nie miał wcale lekkiego życia, nie opływał w dostatki. Lecz nie szedł na zdobycie majątku. Czuł w sobie jakieś apostolskie powołanie do służenia idei wychowania fizycznego i zaszczepienia tej idei w duszę młodego pokolenia.

Dlatego też nie ustał w pracy, wycofawszy się z czynnego życia sportowego. Do końca dni swoich nauczał szlachetnej siły, hartu i rycerskości. Prosty, serdeczny człowiek spieszył na każde wezwanie, cieszył się znajdując najmniejszą okazję przysłużenia się sprawie, której poświęcił całe swe życie. Jakże doskonale charakteryzuje go fakt, że okazję taką potrafił znaleźć nawet w nieszczęśliwym wypadku samochodowym, jaki go spotkał na trzy lata przed zgonem. Dziękując wtedy przyjaciołom i znajomym za wyrazy współczucia, pisał w „Dobrym Wieczorze":

„Padając na granitowy kant chodnika lewym bokiem, instynktownie zacisnąłem mięśnie ramion, jak przy upadku w walce zapaśniczej, co uchroniło mnie od złamania ramienia, jak również uderzenia głową o chodnik. Niechaj mój wypadek będzie jednym więcej dowodem jak niezbędne są dla każdego śmiertelnika rozwój i sprawność mięśniowa, zalety, które nawet w takich okolicznościach przyczyniają się do wyjścia obronną ręką w wypadkach nieprzewidzianych".

Miał wówczas lat 67.

Sport zasadza się na rekordach. Rekordach mięśni i woli. Budzą one bowiem w człowieku wiarę w jego wartość i nieskończone możliwości. Sport potrzebuje rekordów i potrzebuje wzorów. Szukamy ich i znaczymy niemi nasze sportowe sztandary. Wzorem przepięknym, wzorem zupełnie niezwykłym był Władysław Pytlasiński, apostoł zapaśnictwa. Był siłą, był hartem, pracą uczciwością, a przy tem wszystkiem — skromnością. Był wielkim, prawdziwym Mistrzem, na którego cześć do dziś dnia urządza się często przed zawodami zagranicą minutę ciszy.

Z olbrzymiego zbioru pamiątek, jaki zostawił po sobie „Pytlas" niewątpliwie powstanie kiedyś specjalne dzieło, powstanie Jego biografja. Powinna powstać. Obecnie w drugą rocznicę zgonu wielkiego sportowca polskiego, a wzruszająco skromnego człowieka niech choć ten drobny artykuł będzie dowodem naszej o nim pamięci i zrozumienia kim był dla polskiego sportu i jaką w sporcie tym odegrał rolę.

Al. Reksza



TYLNYM PASEM kładzie Pytlasiński Constant Marin'e

Kurtuazyjna krytyka prasy rumuńskiej

Tym razem napad polski otrzymał lepszą notę niż pomoc i obrona

Bukareszt, 4 listopada.

Zwycięstwo piłkarskiej drużyny narodowej Rumunji nad Polską wywołało w tutejszych kołach sportowych wielki entuzjazm. Cała prasa podkreśla zgodnie, iż sukces niedzielny zrehabilitował piłkarstwo rumuńskie, które w b. roku poniosło szereg porażek na gruncie międzynarodowym. Pokreślą się specjalnie fakt, iż zwycięstwo nad posiadającem wyrobioną markę, w Europie środkowej, piłkarstwem polskiem, przyczyni się do ponownego notowania futbolu rumuńskiego na giełdzie piłkarskiej Europy centralnej. Mimo porażki barw polskich prasa rumuńska wyraża się pochlebnie o klasie piłkarstwa polskiego, które uważa za wyżej stojące technicznie, jednak mniej skuteczne od rumuńskiego spowodu hołdowaniu systemowi środkowo - europejskiemu, opierającemu się na bezowocnych kombinacjach. Przytoczymy kilka głosów tutejszych dziennikarzy sportowych po niedzielnym meczu:

Dziennik sportowy „Gazeta Sporturilor" — „...W czasie, gdy Polakom nie wychodziła żadna z ich licznych kombinacyj, Rumuni wykorzystali prawie wszystkie dogodne sytuacje. Drużyna rumuńska wygrała dzięki świetnej formie linji pomocy,, która była osią całego zespołu. Drużyna polska nie wykazała wszystkich umiejętności... Porażki reprezentacji polskiej nie należy zapisywać wyłącznie na konto napadu, który nie umiał zdobyć się na strzelenie jeszcze 2 — 3 bramek, lecz raczej na konto obrony, która grała bez żadnego systemu prawie, że chaotycznie".

„Curentul" — „...Drużyna rumuńska posiada tem większą zasługę, iż wygrała z przeciwnikiem grającym bardziej umiejętnie. Polacy przegrali, ale głównie spowodu braku ambicji i impetu".

Dziennik podaje następującą charakterystykę graczy polskich: Albański grał nieostrożnie. Ma dwie bramki na sumieniu, Martyna jest trochę grubszym Sestą, Doniec dobry „acrocheur", Kotlarczyk II, technik pozatem nic, Kotlarczyk I lepszy w defenzywie, Dytko wykazał, iż potrafi lepiej zagrać, Piec był mało używany, Matyas byłby więcej dokonał, gdyby nie Albu i Sfera, Smoczek dobry strzelec jednak zamało energiczny, Pazurek, najlepszy gracz w polskim napadzie, Kisieliński również mało używany.

„Universul": „Zwycięstwo zawdzięczamy przedewszystkiem świetnej formie naszej pomocy, która rozbijała wszystkie wysokie technicznie i wcale groźne ataki napadu polskiego, nie dopuszczając go do głosu".

„Dimineata": „Mimo zdecydowanego zwycięstwa nad jedenastką polską, musimy zaznaczyć, że ogólnie oczekiwano wyniku wręcz odwrotnego. Zwycięstwo zawdzięczamy przedewszystkiem ambicji i poczuciu odpowiedzialności naszych graczy. Odwet za porażkę 0:5 uzyskaliśmy, jednak nie możemy twierdzić, iż klasa futbolu rumuńskiego jest wyższą od polskiej. Walka o supremację trwać będzie niewątpliwie jeszcze przez długi czas".

„Zorile": „Mimo ogólnego niepowodzenia we wszystkich przedsięwziętych akcjach, jedenastka polska zademonstrowała zaawansowaną techniczną grę, czego nie moża powiedzieć o drużynie rumuńskiej, która górowała natomiast nad przeciwnikiem ambicją i chęcią zwycięstwa. Ogólnie powiedzieć można, iż Rumunja posiadała świetną obronę i pomoc oraz słaby napad, Polska natomiast dobrze grający napad oraz wyraźnie niedysponowaną obronę, a częściowo i pomoc".

„Adeverul": „...Zwycięstwo Rumunji nad Polską potwierdza, iż system „łaciński" (włoski) jest o wiele skuteczniejszym, niż system „środkowo-europejski". Rumunja wygrała dzięki stuprocentowej ambicji swych graczy.

„Credinta": „Przyznajemy otwarcie, iż liczyliśmy raczej na zdecydowaną porażkę, niż na tak kategoryczne zwycięstwo... Zawodnicy polscy, wszyscy o wyrobionej marce międzynarodowej, grali niżej wszelkich oczekiwań. Bolączką drużyny polskiej na meczu niedzielnym było to, co dawniej było bolączką graczy rumuńskich — zbyt przesadna kombinacja. Drużyna rumuńska miała natomiast, że tak powiemy, dobry dzień".

„Tempo": „Mecz z Polską wygraliśmy. Nie można odmówić zasługi graczom, wątpimy jednak, by na wypadek pełnowartościowej gry Polaków drużyna nasza mogła wygrać. Polacy przegrali głównie z tej przyczyny, że nie umieli dać sobie rady z systemem „W", zastosowanym przez drużynę rumuńską. Zwłaszcza obrona była bardzo słaba, nie widzieliśmy na żadnym meczu międzynarodowym tyle „dziur" i błędów elementarnych, jak na niedzielnym meczu u obrońców polskich. Mecz charakteryzowała pewna brutalność zapoczątkowana przez Polaków (?) na co Rumuni nie omieszkali odpowiedzieć.



TRZY RAZY: POLSKA — CZEŚĆ!
Reprezentacyjna jedenastka piłkkarzy polskich wita pod batutą Martyny widownię bukaresztenską. Z postawy i miny Albańskiego, Dońca, Matyasa, Kisielińskiego, Kotlarczyków, Pazurka, Smoczka i Dytki trudno wyczytać zapowiedź przyszłego pogromu.



Z KAŻDYM DNIEM LEPIEJ
czuje się Wilimowski, po udanej operacji nogi. Są wszelkie dane na to, że utalentowany piłkarz już w zimie rozpocznie trening.

PINPONGIŚCI NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Polski Związek tenisa stołowego podjął już starania o obesłanie najbliższych mistrzostw świata, które odbędą się w styczniu 1936 r. w Zagrzebiu. Związek zamierza wysłać czterech zawodników, co w pierwszym rzędzie jest uzależnione od kasy związkowej, która wprawdzie w tej chwili jest pusta, ale do dnia walnego zgromadzenia powinna się zapełnić.

Walne zgromadzenie PZTS. wyznaczone zostało na 1 grudnia, z przyczyn technicznych odbędzie się jednak prawdopodobnie 8 grudnia. Na tem zebraniu uchwalony zostanie nowy statut związku, uzgodniony z nowym statutem ZZ. oraz nowe przepisy sportowe odnoszące się w pierwszym rzędzie do jednostkowych i zespołowych mistrzostw Polski. W konkurencji jednostkowej proponowane jest rozstawienie zawodników. Konkurencja zespołowa ma być rozgrywana na wzór Swaythling Cupu, (zespół składać się będzie z trzech a nie pięciu, jak dotąd zawodników i każdy walczyć będzie z każdym).



BIEG PAŃ
wygrała w Białymstoku Kwasiborska (39) przed Pierwonicką.

Z całego świata stylem telegraficznym

PORAŻKA BARNY

Najlepszy pingpongista świata Węgier Barna został niespodziewanie pokonany w Pradze przez młodego zawodnika czeskiego Vanę w stosunku 1:2. Niespodzianką było również zwycięstwo pary czeskiej Vana — Pivetz nad parą węgierską Barna — Szabados w stosunku 2:1 (19:21, 21:15, 21:15).

NA LODZIE BERLIŃSKIM

W berlińskim pałacu sportowym odbył się we środę pokaz łyżwiarstwa i hokeja lodowego w obecności 6.000 widzów — dzieci. W jeździe figurowej na lodzie popisywała się znakomita Szwedka Hulten i Maxie Herberd.

W pokazowym meczu hokejowym olimpijska drużyna niemiecka pokonała zespół północnych Niemiec w stosunku 6:1. Wśród publiczności obecni byli przewodniczący M. K. Ol. hr. Baillet Latour, przewodniczący N. K. Ol. dr. Lewald oraz von Tschammer und Osten.

3 MECZE LOUISA

Joe Louis ma już w kieszeni kontrakty na 3 walki. 13 grudnia walczy w New Yorku z Paolino, 16 stycznia w Filadelfji z Retzlaffem, 17 marca w New Yorku prawdopodobnie z Carnerą.

Neusel został poważnie kontuzjonowany na meczu z Carnerą. Chirurg musiał założyć 6 szwów na ranę nad okiem. Neusel jest tem zrozpaczony i chce porzucić boks.

Carnera zato promienieje: „Nie spocznę, póki nie zrewanżuję się Louisowi— mówi olbrzym włoski — aby tego dopiąć, będę walczył z każdym. Na 18-go i 29 mam już podpisane dwa kontrakty".

JESZCZE MOŻNA SZYBCIEJ

Kiefer jest zdania, że ustanowiony przez niego w Niemczech rekord światowy na 100 mtr. nawznak 1:06,2 nie jest jeszcze ostatniem słowem. Jeśli nie on, to pobije go kto inny. Jeśli nie teraz — to napewno na Olimpjadzie. Za najpoważniejszych przeciwników na Igrzyskach uważa Amerykanina van der Weghe i Japończyka Yoshidę.

Kiefer wierzy w nieznaczne zwycięstwo Amerykan nad Japończykami na Olimpjadzie.

SZEŚCIODNIÓWKA W PARYŻU

Paryż, 7.11. — Tel. wł. — Po 40 godzinach six days Paryża na czele były dwie pary: Guerra, Battesini i Magne, Pelissier. O okrążenie stylu Olmo, Piemontesi, o 3 okrążenia Le Greves — Le Drogo i Speichner, Leduc.

Ostatnie miejsca zajmują o 21 okrążeń stylu Hiszpanie Montero, Prior. Przebyto 917,5 klm.

JACOBS W ANGLJI

Znakomita tenisistka amerykańska Helen Jacobs przyjechałaa do Anglji i pozostanie tu aż do Wimbledonu.

Pisze ona książkę, naturalnie nie o tenisie. Bo to groziłoby dyskwalifikacją przez Związek amerykański.

AMERYKAŃSCY PŁYWACY W WIEDNIU

W środę wieczorem amerykańscy pływacy startowali w Wiedniu. Notujemy ważniejsze wyniki: 100 mtr. klas. — Brydenthal 1:15,2 sek. 100 mtr. dow. — Highland 1:01,2 sek. 200 mtr. nawznak — 2:34,8 sek. Kiefer. 3 x 100 mtr. st. zm. — 1) Ameryka 3:26,8 sek.

Na zawodach padły dwa nowe rekordy austriackie: 100 mtr. nawznak pań — Wagener 1:27,1 sek., 4 x 200 mtr. st. dow. 9:51 s.

ZWYCIĘSTWO CYGANIEWICZA W BRUKSELI

We środę wieczorem odbył się w Brukseli mecz zapaśniczy o mistrzostwo Europy, w którym Władysław Zbyszko - Cyganiewicz zwyciężył w 25-tej minucie Gerstmansa. Meczowi przyglądało się kilkanaście tysięcy widzów.

PROGRAM MIEDZYNARODOWY MOTOCYKLISTÓW

We wtorek i środę obradował w Paryżu Międzynarodowy Kongres Motocyklowy. Notujemy ciekawsze uchwały:

6-dniówkę motocyklową w roku przyszłym organizować będą Niemcy w dniach 17 — 22 września.

Na Igrzyska Olimpijskie zorganizowane będzie motocyklowe „rallye" do Berlina.

Angielski Tourist-Trophy odbędzie się 15 — 19 czerwca. Wielka nagroda Belgji — 28 czerwca. Wielka nagroda Europy i Niemiec — 5 lipca. Wielka nagroda Holandji — 11 lipca. Wielka nagroda Francji — 9 sierpnia. Wielka nagroda Szwecji — 16 sierpnia. Wielka nagroda Ulsteru — 6-go września.

W kongresie wzięli udział przedstawiciele Niemiec, Belgji, Danji, Hiszpanji, Francji, Holandji, Angli, Włoch, Irlandji, Polski, Szwecji i Szwajcarji.

Odznaka P. Z. N.

za sprawność zjazdową

Niemal niepostrzeżenie przeszło jedno z najdonioślejszych dla popularyzacji narciarstwa posunięć P.Z.N.: związek narciarski zdecydował się wprowadzić nową odznakę za sprawność — odznakę zjazdową.

Wyznaczone zostanie w górach polskich dziesięć klasycznych tras, norma czasu dla nich i... turyści będą mogli wreszcie ubiegać się o legitymację ich wiedzy narciarskiej.

Dotąd było inaczej. Dotąd narciarz zdobywał odznakę stając do egzaminu... biegu. Nie mówiąc już o tem, że bieg nie dawał niemal jazdy na nartach, stawiał on równocześnie kandydatom nieprzeciętne wymagania. Nie spowodu norm czasów, które czasami były śmiesznie niskie, ale dlatego, że „langlauf" narciarski jest jednem z najbardziej wyczerpujących ćwiczeń sportowych, jeśli prowadzony jest w tempie trochę silniejszem od spacerowego.

Odznaka ta była przeznaczona dla turystów, turystami przedewszystkiem są wszyscy członkowie P.Z.N. A turyści chcieli zdawać egzamin z umiejętności jazdy, w swym terenie, w górach. To też już pewnem ustępstwem na ich rzecz była odznaka górska. Wymagała ona odbycia szeregu wycieczek: teren miał być sprawdzianem umiejętności narciarskich. Ale wiemy dobrze że jeśli nie ma pewnych tras wytyczonych, jeśli niema ograniczeń czasu — odbycie wycieczki nie daje nam pojęcia o klasie jazdy uczestnika na nartach.

Odznaka zjazdowa wprowadza radykalną zmianę. Wytyczone trasy zjazdowe nie będą męczące, przejechanie ich będzie sprawiało przyjemność, a pokrycie ich w jakim takim czasie będzie wymagało pewnych umiejętności. I co najważniejsze: zdobycie odznaki narcairskiej będzie wreszcie kreowało na narciarza. Poprzednie odznaki stwierdzały tylko, że posiadacz jej miał narty na nogach lub... był na nartach w górach. Nic więcej.



PABJANICKI KLUB SPORTOWY
zdobył mistrzostwo klasy B Ł.O.Z.P.N., bijąc Widzew II 6:0. Na lewo zasłużony prezes klubu Teofil Zobel.



SUCHY TRENING ŁYŻWIARZY
rozpoczął się już w Dolinie Szwajcarskiej. Na zdjęciu dobrze znana trójka: Staniszewski, Chachlewska, Theuer.



REZERWOWA DRUŻYNA SKODY
pokonała w niedzielę Orkan 8:6. Laskowski, Fronczak, Miller, Narwicz, Dyliński, Matuszewski, Woźniak



NOWACKI Z WISŁY (KRAKÓW)
wygrywa ostatni bieg naprzełaj na dystansie 4.200 mtr. w czasie 12:43,2.

Najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletów

zestawił W. TROJANOWSKI, 9.XI.1935 r.

	100 mt.	200 mt.	400 mt.	800 mt.	1500 mt.
1	Koźlicki AZS—W-wa 10.9	Biniakowski Warta—Poz. 22,4	Biniakowski Warta — Poz. 49,7	Kucharski Jagiel.—Biał. 1:51,6	Kucharski Jagiel.—Biał. 4:01,8
2	Teslorowski AZS—Poz. 10.9	Downarowicz Legja—Wwa 22,5	Kucharski Jagiel.—Biał. 49,8	Maszewski Legja — W-wa 1:55,5	Noji Legja—Wwa 4:07
3	Szymański Sokół — Leszno 10,9	Tuziak Cracovia 22,8	Koźlicki AZS—W-wa 51	Mulak Skra — W-wa 1:58,4	Orłowski K.P.W. — Kat. 4:07,
4	Krawczyk Legja—W-wa 10,9	Czyż Stadjon—Chorz. 22,9	Śliwak Sokół — Lwów 51	Orłowski K.P.W. — Katowice 1:58,6	Kuźmicki Warszawianka 4:07,6
5	Biniakowski Warta — Poz. 11	Hajduk Sokół—Chorz. 23	Brachocki Warszawianka 51,6	Kuźmicki Warszawianka 1:59,6	Janowski Warta—Poz. 4:08,4
6	„Mar" Z. S.—Tczew 11	Łada Legja—W-wa 23	Zawieja Warszawianka 51,8	Chatisow Warszawianka 2:00	Rakoczy Pogoń—Kat. 4:08,8
7	Zasłona Jagiel.—Biał. 11	Kucharski Jagiel.—Biał. 23,2	Deneka Krosno 51,9	Moskal Pol.—Przem. 2:00,2	Chatisow Warszawianka 4:09
8	Radwański AZS—Poz. 11	Teslorowski AZS—Poz. 23,2	Maszewski Legja—W-wa 52	Rakoczy Pogoń—Kat. 2:00,3	Duplicki A —W-wa 4:10,8
9	Czyż Stadjon—Chorz. 11	Śliwak Sokół—Lwów 23,2	Moskal Pol.—Przem. 52,1	Drozdowski Cracovia 2:00,6	Mulak Skra—W-wa 4:10,7
10	Strojnowski Sokół—Czeladź 11	Kocoń Sokół—Byd. 23,2	Miller AZS—W-wa 52,3	Żylewicz Wilno 2:00,6	Żylewicz Wilno 4:11,6

	5000 mt.	10000 mt.	110 pł.	400 pł.	4x100 mt.
1	Noji Legja—W-wa 14:56,8	Noji Legja — W-wa 32:25	Niemiec Pol.—Przem. 15,2	Maszewski Legja—W-wa 56	Legja-W-wa 43,9
2	Fiałka Cracovia 15:25,2	Fiałka Cracovia 32:36	Haspel AZS—Lwów 15,3	Kostrzewski AZS—W-wa 57	AZS-W-wa 44,3
3	Duplicki AZS—W-wa 15:45	Wiśniewski Warszawianka 33:04,9	Twardowski AZS—W-wa 15,6	Hanke PKS—W-wa 57,2	Warta-Poz. 44,5
4	Wiśniewski Warszawianka 15:45,6	Półtorak Jagiel.—Biał 33:36	Nowosielski Pogoń—Kat. 15,7	Oszast Cracovia 59,2	Warszawianka 44,7
5	Hartlik Stadjon—Chorz. 15:48,4	Romanowski Warszawianka 34:01	Pławczyk AZS—W-wa 15,9	Szulski Warta—Poz. 60,2	AZS-Pozn. 45
6	Kurpessa IKP — Łódź 15:52,4	[illegible]anicki KSM—Poz. 34:16,9	Wieczorek Śmigły—Wil. 16,0	Haspel AZS—Lwów 60,4	CIWF-W-wa 45,1
7	Stokłosiński Śląsk 15:58	Przybyłko Skra—W-wa 34:45	Bańkowiak Sokół — Leszno 16,0	Niemiec Pol.-Przem. 60,8	Jagiel.-Biał. 45,6
8	Jakóbczyk Z.S. — Białystok 16:04	Gancarz Pogoń—Lwów 35:01	Palsker Legja—Wwa 16,3	Maik Sokół—Leszno 61,4	Sokół-Poz. 45,6
9	Herman Wilno 16:06,7	Bujak AKSZS — Wwa 35:04	Sznajder Pogoń—Kat. 16,3	Ratajczak ZS—Gdynia 61,4	Sokół-Leszno 45,7
10	Janowski Warta — Poz. 16:08,4	Karczewski Warszawianka 35:13,8	Lokajski Warszawianka 16,4	Pruszkowski Legja—Wwa 61,8	Cracovia 1) 45,8

	wwyż	wdal	tyczka	trójskok	kula
1	Pławczyk AZS—W-wa 188	Pławczyk AZS—W-wa 719	Sznajder Pogoń — Katowice 4.14	Luckhaus Jagiel.—Biał. 14,65	Tilgner Sokół—Poz. 15,635
2	Niemiec Pol. — Przemyśl 186	Hoffman I Warta — Poz. 7,13	Morończyk Sokół—Lwów 3,96	Hoffman I Warta — Poz. 14,20	Heljasz Warta—Poz. 15,58
3	Gierutto AZS — Wilno 186	Sikorski PKS—W-wa 7,08	Klemczak AZS—Poz. 3,94	Hoffman II Warta—Poz. 13,85	Fiedoruk P. P. W. — Wilno 14,51
4	Chmiel Pogoń—Kat. 185	Szczerbicki Legja—W-wa 7,04	Kluk Legja — W-wa 3.80	Śliwak Sokół—Lwów 13,69	Pabis AZS—W-wa 14,27
5	Kalinowski WKS—Grudz. 183	Twardowski AZS—W-wa 7,02	Zakrzewski Pol.— Byd. 3,75	Pławczyk AZS—Wwa 13,34	Siedlecki Legja—W-wa 14,26
6	Hoffman I Warta — Poz. 183	Hoffman II Warta — Poz. 6,91	Pławczyk AZS—W-wa 3,65	Niemiec Pogoń—Lwów 13,28	Gierutto AZS — Wilno 14,01
7	Sierpiński Sokół—Lwów 181	Haspel AZS—Lwów 6,87	Mucha CKS—Czeladź 3,62	Zieliński Z.S.—Sosnowiec 13,04	Praski Sokół—Siem. 13,97
8	Szmidt Warta—Poz. 180	Morończyk Sokół—Lwów 6,87	Frost Sokół—Grudz. 3,61	Waryszewski Skra—W-wa 12,93	Hoffman Warta—Poz. 13,91
9	Marcinkiewicz CIWF 180	Hanke PKS—W-wa 6,87	Lichtblau Pogoń—Lwów 3,58	Kosz Stadjon—Chorz. 12,91	Zieleniewski AZS—W-wa 13,87
10	Kremecke Stadjon — Chorz. 179	Wieczorek Śmigły—Wil. 6,83 2)	Anikiejew Łódź 3,52	Bielicki Sokół — Grudziądz 12,90	Kaniak Sokół—Lwów 13,65 3)

	dysk	oszczep	młot	10 ciobój	4x400
1	Siedlecki Legja—W-wa 44,92	Lokajski Warszawianka 68,92	Więckowski Sokół—Byd. 41,85	Lokajski Warszawianka 6318	Warszaw. 3:30,2
2	Heljasz Warta—Poz. 44,50	Turczyk Warta Poz. 65,73	Imiela KSZO — Ost. 40,75	Gierutto AZS—WILNO 5734	Warta-Poz. 3:31,4
3	Neuendorf S. C. G.—Grudz. 43,565	Kadzielawa Pogoń—Kat. 58,86	Węglarczyk Sokół—Chorzów 40,58	Wieczorek 3 p. sap.—Wilno 5198	AZS-W-wa 3:31,5
4	Fiedoruk Pocz. P. W.—Wilno 43,32	Jaworski Proch — Pionki 57,85	[illegible]kiewicz K S Z O.—Ost. 39,85	Łopuszański AKSZS — Wwa 5044	Legja-Wwa 3:32,4
5	Kozłowski Śmigły—Wilno 42,91	Nieszyn Stadjon—Chorz. 56,68	Kiełpikowski Sokół—Byd. 38,45	Maciaszczyk Sokół—Łódź 4904	PKS-W-wa 3:40,4
6	Imiela KSZO — Ost. 41,78	Wojtkiewicz Wilno 56,45	Kunat KSZO — Ost. 36,55	Bystry I Zjed.—Łódź 4625	IKP-Łódź 3:42,5
7	Gierutto AZS — Wilno 41,76	Dyka Sokół — Krywałd 56,27	Fischer Łódź 35,67	Surała AKSZS — Wwa 4574	Sokół-Lw. 3:43,3
8	Ewa Starogard 41,60	Bobiński Łódzki K. S. 56,25	Bauman Sokół—Grudz. 34,60	Kalinowski WKS — Grudz. 4491	AZS-Pozn. 3:46,3
9	Zieniewicz Pocz. P. W.—Wilno 41,20	Luckhaus Jagiel.—Biał 56,02	Nerendorf S. C. G.—Grudz. 34,35	Jaworski Proch—Pionki 4433	Cracovia 3:48,2
10	Pławczyk AZS—Wwa 40,80	Gburczyk Sokół — Wapno 56,02	Zieliński Sok.—Grudz. 34,17	Zieleniewski AZS—W-wa 4407	Sok. IV Śląsk 3:48,4

1) Również Stadjon, 2) również Gostkowski AKSZS—W-wa, 3) jeszcze 15 miotaczy ponad 13 mtr.

Oto mamy obraz ostateczny indywidualnego dorobku naszych lekkoatletów w sezonie minionym. Musimy się przyznać, że po pierwszych, gwałtownych postępach zawodników, spodziewaliśmy się lepszego bilansu. O tem pomówimy jednak za następnym razem, kiedy przeprowadzimy szczegółowe porównanie obecnej sytuacji z wynikami lat ubiegłych.

Dzisiaj poprzestajemy na wprowadzeniu ostatnich zmian, które zresztą nie wprowadziły w żadnej rubryce zdecydowanego przewrotu.

Pierwszeństwo oddajemy Marcinkiewiczowi, który podczas wizyty CIWF-u w Rumunji zupełnie nieoczekiwanie osiągnął w skoku wwyż ładny wynik 180 cm. Kilka lat temu byłoby to aż nadto, aby został naszym rekordzistą, dziś — wystarcza zaledwie na zajęcie w tabeli skromnego dziewiątego miejsca! Słyszeliśmy opinje, że wynik Marcinkiewicza jest mocno przypadkowy. Nie wierzymy w wyniki przypadkowe. Kto skoczył 180 cm., dał tem samem najlepszy dowód, że 180 może skakać i że po solidnej pracy może również ten wynik poprawić. Przypadkowo można tylko zlecieć z góry na dół, ale nigdy naodwrót.

Pocieszająca jest również systematyczna poprawa Imieli. Stukilowy ostrowianin, spełnia ściśle zapowiedzi Cejzika, który widzi w nim przyszłego reprezentacyjnego miotacza, zastrzegając się równocześnie, że przy pewnej niezdarności Imieli postępy nie mogą przyjść zbyt szybko.

Dalsze zdobycze, to 1 cm. w skoku o tyczce, dorzucony przez Anikijewa. Ten skoczek powinien znaleźć już niedługo na terenie Łodzi groźnego konkurenta w osobie Maciaszczyka, który ma do tyczki wielki wrodzony talent. Na liście biegaczy 10 kilometrów widzimy nazwisko Bujaka. Ten zawodnik, wyparty z dziesiątki pięciokilometrowców przez lepszych od siebie, zaatakował z powodzeniem sąsiednią rubrykę, no i na liście naszej przezimuje, płatając w ostatniej chwili nieprzyjemnego figla poznańczykowi Kegelowi, który zjechał na „niepłatne" 11-ste miejsce.

Ostatnie wreszcie zmiany znajdujemy w rubryce dziesięciobojowców. Ta lista pozostaje jednak fatalna i najbardziej niepełna. Brak na niej nazwisk Pławczyka, Siedleckiego i Niemca, a więc tych właśnie zawodników, którzy tu najwięcej mieli do powiedzenia. Wyboje warszawskiej Agricoli zatrzymały ich w drodze do ukończenia wieloboju, a nam podziurawiły tabelę.

Na tem kończymy nasz „Challenge" lekkoatletów. Biegacze, skoczkowie i miotacze już definitywnie zeszli z boiska.

P. W. A. T. T. i Znicz

na czele warszawskiej kl. A.

Mistrzostwa jesienne kl. A posuwają się raźno naprzód. Rozgrywki pierwszej serji zbliżają się do końca i w niespełna trzy tygodnie pierwszą turę mistrzostw będziemy mieli już za sobą.

Obfitowała ona w wiele ciekawych i interesujących spotkań. Były wypadki, w których faworyci przegrywali z drużynami o nieznanej zupełnie marce. Świadczy to o podciągnięciu się w górę.

Powitaliśmy również trzech debiutantów. W ogólnym WOZPN: Huragan z Wołomina i Pogoń z Grodziska, a w Podokręgu Robotniczym Tur (Wisła). Żadna z tych drużyn nie zawiodła. Walczą one z większem lub mniejszem szczęściem, lecz walczą ambitnie i to jest najchwalebniejsze.

Huragan okazał się bardzo groźnym przeciwnikiem, szczególnie dla drużyn, które nie potrafią się przeciwstawić mu w szybkości. Remisy Huraganu z AZS i Bzurą, świadczą, że mowy niema, by drużyna mogła spaść.

Pogoń (Grodzisk) drugi debjutant klasy A jest oczkiem w głowie publiczności grodziskiej. Grodziscy piłkarze grają naogół miękko, atak ich jest bardzo szybki w polu, niestety pod bramką się zatraca. Że Pogoni nie można jednak lekceważyć, świadczą o tem zwycięstwa z PZL 4:1, ze Świtem 1:0 i remis z Orłem 2:2.

W grupie robotniczej na miejsce straceńców: Hapoelu i Elektryczności przyszła bojowa, ambitna, pełna temperamentu drużyna. Jest to Tur (Wisła). W pierwszej grupie jesiennej już niejednej drużynie pokrzyżował plany. Wiślacy bez pardonu rozprawili się z dwoma drużynami żydowskiemi, w Podokręgu Robotniczym, mając na rozkładzie Czarnych i Gwiazdę. Z pierwszą drużyną wygrali 3:2, a z drugą 2:0. Tur potrafił jednak również przegrać 0:18 ze Zniczem. Ale to się nie liczy, gdyż w meczu tym wybuchnął w drużynie Turu włoski strejk wobec krzywdzących orzeczeń sędziego.

W grupie ogólnej już właściwie teraz krystalizuje się zupełnie wyraźnie wygląd tabeli. Mistrz Warszawy Skoda ma jeszcze w pierwszej turze do rozegrania 4 mecze z Huraganem, Orkanem, Legją i Świtem. Powinien on, zdaniem naszem, uporać się z temi drużynami i wówczas osiągnie w pierwszej turze 18 punktów.

W dotychczasowych rozgrywkach Skoda potknęła się jedynie o AZS przegrywając na własnem boisku 2:3. Kosztowna to była porażka i kto wie, czy te dwa punkty w ostatecznem obliczeniu Skodzie nie będą potrzebne.

Poważnym rywalem Skody i wiecznym konkurentem jest drużyna Izydorzaka — AZS. Mecze AZS — Skoda są regularną wojną, wojną powiedzielibyśmy bardzo ciekawą, gdyż zarówno jedna jak i druga drużyna dominuje w kl. A. Akademicy mają jeszcze dwa mecze z Orłem i Świtem. AZS powinien oba mecze wygrać i wówczas w sumie będzie miał 17 pkt.

PWATT powoli i bez rozgłosu zdobywa punkty. Widocznie jesienna pogoda bardziej sprzyja jedenastce P. W. A. T. T., skoro w 8 meczach zdobył 13 pkt. Potknął się P. W. A. T. T. o zmartwychwstałą Legję, która wszystkim w tej turze oddawała punkty walkowerem, a tym razem stawiła się i wygrała 2:1.

Drużyna fabryczna mimo braku dwu najlepszych graczy Majora i Wójcika potrafiła pokonać AZS 4:1; Bzurę 3:1; Huragan 2:1; Orkan 3:0; PZL 2:1; Świt 4:2.

Ma ona jeszcze mecze z Pogonią, Orłem i Warszawianką. Gdyby te trzy mecze z rzędu wygrał PWATT mistrzostwo jesienne ma murowane, gdyż osiągnie 19 pkt.

Czwartym klubem, który obok P.W.A.T.T., AZS i Skody chce zabrać głos w dyskusji jest drużyna Ogrodzińskiego i Wesołowskiego — Orkan. Jest to zespół nierówny. Raz potrafi wysoko wygrać z Bzurą 5:3, aby z PZL zremisować 1:1, a przegrać z PWATT 0:3. Z tych względów Orkanu nigdy poważnie traktować nie można.

PZL wyraźnie się nie wiedzie: ma on na swem koncie gorzkie porażki z Pogonią, PWATT i AZS.

Trzykrotny moralny mistrz Warszawy, rezerwa ligowej Warszawianki nie popisała się. Przegrała z Orkanem i Skodą, remisując z AZS, Bzurą i Orłem. Przy obecnym układzie sił mowy niema, aby Warszawianka potrafiła jeszcze odrobić stracony teren.

O drużynie KPW Orzeł możemy tylko tyle powiedzieć, że takiemi sposobami jakich chwycił się ten zespół przy zwalczaniu drużyn a nawet i... sędziów, prowadzących jej mecz, daleko się nie zajedzie!

Złą bardzo złą markę wyrobił sobie Orzeł i trudno mu teraz przyjdzie w poprawieniu sobie reputacji.

Bzura ma więcej porażek niż zwycięstw. Dobra jedenastka z Chódakowa poprostu niepoważnie potraktowała tę rundę i stąd takie świetne rezultaty.

Legja zbojkotowała pierwszą turę, lecz na wiosnę ma wystąpić w zupełnie odmłodzonym składzie. W turze jesiennej oddał wojskowy klub sześć walkowerów. W tych warunkach niema się co nad tą drużyną rozwodzić.

Smutna rola jest Świtu. Drużyna robotnicza niema wiele szans na utrzymanie się w klasie A.

W Podokręgu Robotniczym ma miejsce prawdziwa rewolucja.

Mistrz Podokręgu Robotniczego — Sarmata na sześć gier zdobył zaledwie 3 pkt. Tron mistrzowski w turze jesiennej zajęła jedenastka Zniczu z Pruszkowa. Dzielna ta drużyna po ukończeniu pierwszej rundy nie straciła ani jednego punktu, zdobywając ich 14.

Za nią kroczy Iskra, która obecnie odmładza drużynę. Marymont i Gwiazda walczą o lepsze miejsca, mowy jednak niema, aby mogły zająć pierwsze lokaty. Jeśli Drukarz, Tur i Sarmata pomimo złej passy, mogą jeszcze nadrobić stracony teren, aby utrzymać się w klasie A, to beznadziei nie przedstawia się sytuacja Czarnych.

Tabela mistrzostw piłkarskich po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco:

GRUPA OGÓLNA

Klub	Gier	Pkt.	st. br.
1) PWATT	8	13	19: 8
2) AZS	9	13	29:10
3) Orkan	8	12	23:16
4) Skoda	7	10	15: 8
5) PZL	10	10	26:22
6) Warszaw.	9	8	26:17
7) Huragan	7	8	16:11
8) KPW Orzeł	7	7	12:16
9) Pogoń	8	7	18:22
10) Bzura	10	5	20:26
11) Świt	8	4	14:31
12) Legia	9	3	6:31
Grupa robotnicza			
1) Znicz	7	14	40: 8
2) Skra	6	10	23:11
3) Marymont	6	6	17:13
4) Gwiazda	6	5	13:13
5) Drukarz	7	5	10:16
6) Tur (Wisła)	6	4	9:37
7) Sarmata	6	3	10:17
8) Czarni	6	3	9:16

TABELA MISTRZOWSKA KLASY A ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco: 1) Czeladzki K. S. pkt. 15, st. br. 30:12, 2) Unja, Sosnowiec — 13, (26:9), 3) Zagłębie, Dąbr. Górn. — 9 (16:7), 4) Brynica, Czeladź — 9 (17:23), 5) Zagłębianka, Będzin — 8 (18:16), 6) Sarmacja, Będzin — 8 (15:21), 7) Solvay, Grodziec — 5 (11:15), 8) Płomień, Milowice — 4 (15:24), 9) Policyjny K. S. Sosnowiec — 3 (8:18), 10) Hakoach, Będzin — 2 (8:19).

MYSZKÓW. Myszków — Brygada (Częstochowa) 2:1 (1:0). Sensacyjna porażka mistrza Kieleckiego OZPN-u, który wystąpił z kilkoma rezerwowymi. Świetnie grał Chojnacki, zdobywca zwycięskich bramek. Punkt dla Brygady zdobył Krzyk z karnego. Sędziował p. Hermann b. dobrze.

KĘPNO WLKP. Polonia Kępińska bawiła w Geschick (Niemcy), gdzie rozegrała mecz towarzyski z tamtejszym S. C. Sportfreunde, zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Gra była prowadzona w szybkiem tempie i obfitowała w szereg sytuacyj podbramkowych, niewykorzystanych przez Polonję. Bramkę dla Polonii zdobył Teinert IV, zaś dla Niemców śr. napastnik.

ZDUŃSKA WOLA. Sokół — Strzelec (Sieradz) 2:1. Zawody towarzyskie. Sokół mimo że wystąpił w pełnym składzie, zawodził w sytuacjach podbramkowych. Bramki dla Sokoła padły ze strzału Hoffolda oraz i samobójcza. Dla Strzelca strzelcem bramki był lewoskrzydłowy.

Na terenie Śląska

SALOMONOWY WYROK ŚOZPN

Największa zagadka sportowa, jaką była na Śląsku promocja wicemistrza klasy A do śląskiej ekstraklasy została definitywnie, choć niespodziewanie rozwiązana. Zgodnie z uchwałą Śląskiego O. Z. P. N. w Katowicach, wicemistrzem klasy A uznany został K. S. Concordia z Knurowa (podokręg Rybnik), który zaawansuje tem samem do ligi śląskiej.

Należy nadmienić, że od powyższej uchwały odwołał się K. S. „07" Siemianowice do PZPN. Protestowi siemianowiczan nie rokujemy jednak powodzenia, gdyż polemizuje on z orzeczeniem sędziego.

Jak wiadomo, w grach o wejście do ligi śląskiej panował bałagan: ostatnio wszystkie trzy kluby walczące o tytuł wicemistrza zrównały się punktami, tak, iż przypuszczano, że nastąpi rozpisanie nowego terminarza. Powikłałoby to jednak mistrzostwa w klasach A, jak i Lidze Śl., gdyż kluby walczące o wejście do ekstraklasy, przystąpiłyby do mistrzostw dopiero w 12-ej kolejce!

Zarząd Śl. O. Z. P. N. powziął więc wyrok poniekąd salomonowy. (hr.)

ZMIANA MISTRZA ŚLĄSKA

Weryfikacja drużynowych mistrzostw bokserskich klasy A Śląska, przyniosła nielada sensację, w postaci unieważnienia decyzji sędziowskiej w ostaniem spotkaniu meczu Ruch — I. K. B. (walkower dla świętochłowiczan). Od decyzji arbitrów odwołał się hajducki Ruch dowodząc, w b. obszernym proteście, że w. o. został I. K. B. niesłusznie przyznany, gdyż zawodnik Langer, który nie miał przeciwnika, nie wykazał wagi ciężkiej. Zbadano protokóły i rzeczywiście okazało się, że zawodnik świętochłowicki nie miał limitu na wadze. Wobec tego faktu unieważniono walkower, a uznano spotkanie w wadze ciężkiej jako nieodbyte, przyczem zweryfikowano mecz na 7:7, o co właśnie chodziło Ruchowi, gdyż może się wykazać lepszym niż I. K. B. stosunkiem punktów zbiorowych (63:14 i 61:17). Że zaś oba kluby mają równą ilość punktów (po 9) Ruch został po raz pierwszy pięściarskim mistrzem Śląska, a I. K. B. przyznano tytuł drużynowego wicemistrza.

Zarząd klubu świętochłowickiego, niezadowolony z rozstrzygnięcia Wydziału Sportowego O. Z. B., odwołał się do P. Z. B. (hr).

SACHS NA CZELE ŁÓDZKIEGO HOKEJA

Tadeusz Sachs, były kapitan związkowy naszych hokeistów i b. reprezentacyjny bramkarz nie myśli rozstawać się z hokejem. Zażądał on zwolnienia z warszawskiej Legji i zgłasza swe przystąpienie do ŁKS-u. Bogate doświadczenie Sachsa będzie z pewnością dla hokeja łódzkiego wykorzystane z pożytkiem; spodziewać się należy podniesienia poziomu mistrzowskiej drużyny łódzkiej, no i bogatego programu.

Hokej łódzki stać będzie w rb. pod znakiem rywalizacji ŁKS-Union Touring. Dotąd Union nigdy nie był dla ŁKS-u groźny. Obecnie, po zjednoczeniu się z lepszym od siebie, ale biedniejszym Triumfem będzie on dla mistrza Łodzi poważnym przeciwnikiem.

Oba kluby przygotowują się do sezonu b. sumiennie. ŁKS odbył w czwartek walne zgromadzenie i wybrał nowe kierownictwo. UT. zbierze się we wtorek.

Posiedzenie zarządu ŁOZHL. wyznaczone zostało na 18 bm.



Notatnik boksera

Już dawno świat bokserski Krakowa nie emocjonował się tak, jak obecnie. Przyczyną tego jest mecz Polus — Chrostek, który rozegrany będzie w niedzielę w ramach spotkania międzyklubowego Warszawianka — Wawel. Wszyscy oczekują od Chrostka, że po kilku przegranych potrafi na własnym gruncie przeciwstawić się mistrzowi Polski. Pozatem walczyć będą z Warszawianki: Raźniewski, Forlański, Kazanowski, Brzózka, Zieliński, Zaremba, Moszkowski. Ciekawy mecz odbędzie się w hali Ośrodka WF, przy ul. Zwierzynieckiej o godz. 6.30 wieczorem.

DECYDUJĄCY MECZ BOKSERSKI O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO OKRĘGU LWOWSKIEGO rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę pomiędzy Lechją a Hasmoneą. Obie drużyny mobilizują do tego spotkania swe najlepsze siły. Szczególnie zacięta walka toczyć się będzie w 4 wagach najniższych. W wagach wyższych ze względu na lepszy poziom bokserów Lechji wynik walk zdaje się być przesądzony na korzyść „zielonych". Wielką sensację budzi również występ Noszkesa, który wystąpi w wadze koguciej oraz Góreckiego, b. mistrza Śląska w w. muszej. Noszkes jest z pochodzenia berlińczykiem, członkiem tamtejszej Makabi i dwa lata temu reprezentował nawet stolicę Rzeszy na meczu z Warszawą. Mecz Hasmonea — Lechja rozegrany zostanie w hali sportowej. Początkowo istniał projekt, by mecz ten rozegrać w sali Colosseum, jednakowoż naskutek nieznanych i niezrozumiałych powodów władze administracyjne zabroniły urządzenia meczu w Colosseum.

Skoda — Gwiazda mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A w boksie, rozegrany zostanie w sobotę, dn. 9 b. m. o godzinie 14 w sali Colosseum. Zapowiedziany start Pisarskiego w tym meczu nie dojdzie do skutku, gdyż pięściarz Skody nie jest jeszcze w pełni formy.

Najciekawszem spotkaniem meczu tego będzie spotkanie Czortek — Rotholc w wadze koguciej. Pojedynek obu, bodajże najlepszych w chwili obecnej pięściarzy polskich, zapowiada się bardzo interesująco. Będzie to właściwie czwarte zrzędu spotkanie pomiędzy Rotholcem a Czortkiem. Dotychczas dwukrotnie wygrał Rotholc a raz Czortek.

Walczyć będą pozatem następujące pary: musza: Biliński (S) — Dańczewand (G.), kogucia: Czortek (S.) — Rotholc, piórkowa: Kozłowski (S.) — Kenigswein, lekka: Bąkowski (S.) — Cukierman, półśrednia: Seweryniak (S.) — Goldstein, średnia: Matuszewski (S.) — Rozenberg, półciężka: Garstecki (S.) — Cebulak, ciężka: Cholnacki (S.) — Snopkowski.

Mecz ten sędziować będzie w ringu ppor. Tymiński, a na punkty pp. Bogatko i Słabicki.

Makabi — CWS drugi mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A rozegrany zostanie w niedzielę, do 10 b. m. w sali Cyrku o godzinie 12 popoł. Sensacją tego meczu jest start I b. mistrza Polski Tomaszewskiego, który walczyć będzie z Neudingem w wadze ciężkiej.

Walczyć będą następujące pary musza: Rundstein (M) — Wieczorek; kogucia: Krawiecki (M) — Szybowski; piórkowa: Rozenblum (M) — Śmiech; lekka: Chliwner (M) — Dołecki; półśrednia: Frodis (M) — Kozakiewicz; średnia: Junger (M) — Lisowski; półciężka: Karpiński (M) — Fuks; ciężka: Neuding (M) — Tomaszewski. Sędziować będzie ten mecz w ringu p. I. Pasturczak, a na punkty p. p. Merliński i Rutkowski.

Darmowe wizy niemieckie otrzymają nietylko wszyscy zawodnicy startujący w Igrzyskach olimpijskich lecz również wszyscy widzowie, którzy wylegitymują się generalną kartą wstępu na zawody, bądź w Garmisch, bądź w Berlinie.

Dorobek lekkoatletów Pomorza

Lekka atletyka pomorska zasługuje w roku bieżącym na szczególniejszą uwagę. Można śmiało i bez przesady powiedzieć, że działalność Pom. O. Z. L. A. sprawiła, że okręg ten wysunął się na czołowe miejsce w pracy i inicjatywie. Doroczny bilans Pom. O. Z. L. A. jest w roku bieżącym więcej niż dodatni. Nie zważając na trudności rozwinął w minionym sezonie ożywioną działalność, która przyniosła piękne rezultaty.

Tempo rozwoju nie toczy się wprawdzie w błyskawicznem tempie, jednak radosnym faktem jest, że idzie się stale naprzód.

Pom. O. Z. L. A. może być niewątpliwie za swą pracę w bieżącym roku postawiony w rzędzie wzorowych okręgów. Dokonana w okręgu praca nie jest zresztą, niestety, bilansem całokształtu lekkiej atletyki pomorskiej, istnieje bowiem wiele ośrodków, które stoją zdala od związku, a które należy w przyszłości wciągnąć w krąg pracy Pom. O. Z. L. A.

Pom. O. Z. L. A. obchodził w roku bieżącym 10-cio lecie swej pracy. Życzyć sobie należy, aby następne lata przyniosły jeszcze bardziej zwiększoną pracę, a z nią jeszcze piękniejsze rezultaty. Postęp i rozwój lekkiej atletyki pomorskiej zawdzięczać należy ruchliwości i inicjatywie młodych członków Zarządu, którzy przyczynili się do ożywienia pracy. Odpowiednia propaganda w prasie i radjo, doskonałe i mnogie imprezy lekkoatletyczne sprawiły, że społeczeństwo pomorskie życzliwszem okiem poczęło patrzeć na królową sportów, że kluby pomorskie zwiększyły dynamikę swej działalności, że wzrosła liczba zawodników, że poprawiły się znacznie wyniki. I aczkolwiek dzisiaj Pomorze nie posiada w swem gronie zawodników na miarę Kucharskiego, Łokajskiego, czy Sanajdra, to przecież, jeśli chodzi o [illegible], należy się z nią już liczyć poważnie.

Szereg ośrodków, dotąd bezczynnych, jak Gdynia, Tczew, Inowrocław, które nie miały dotąd klubów w P. Z. L. A. przystąpiły do współpracy z Pom. O. Z. L. A. Rozwija się też praca w śpiącym dotychczas Toruniu, odżyła lekka atletyka w Starogardzie.

Pomorscy lekkoatleci nie mogli w wyniku minionym sezonie uskarżać się na brak imprez. Było ich co niemiara. Po długich latach Pom. O. Z. L. A. nawiązał żywszy kontakt z innemi okręgami, w czego rezultacie lekkoatleci nasi startowali w Katowicach, gdzie rozegrali ze Śląskiem zaciętą walkę. Dla uświetnienia dziesięciolecia rozegrano mecz w Bydgoszczy z okręgiem poznańskim. Pozatem lekkoatleci pomorscy zmierzyli swe siły z zawodnikami niemieckimi w Gdańsku w trójmeczu **Gdańsk — Królewiec — Bydgoszcz, gdzie przegrali minimalnie.**

Zwiększono też rywalizację wewnątrz okręgu: dwa czołowe ośrodki Bydgoszcz i Grudziądz walczyły ze sobą w Grudziądzu w meczu zakończonym zwycięstwem Bydgoszczy, choć po trudnej walce; Toruń rozegrał mecze z Grudziądzem i z Bydgoszczą, pozatem walczył z drugą reprezentacją Poznania.

Mistrzostwa drużynowe cieszyły się w roku bieżącym zwiększoną popularnością. Zgłosiło się do nich 9 drużyn męskich i 3 żeńskie. Mistrzostwo drużynowe panów zdobył Sokół, Bydgoszcz, a mistrzostwo drużynowe żeńskie — Sokół, Grudziądz. Trzeba zaznaczyć, że materjał kobiecy w Sokole, Grudziądz jest doskonały. Sokół żeński, Bydgoszcz opierał się w znacznej mierze na Książkiewiczównie, to też jej stratę na rzecz Warszawy odczuje niewątpliwie boleśnie. Doskonały materjał zawodniczek można zaobserwować też w K. S. K.P.W. w Toruniu.

Do rywalizacji przyczyniło się w znacznej mierze ustanowienie nagród na lat 5 z oficjalną punktacją. Wśród drużyn męskich prowadzi Sokół, Bydgoszcz, przed W. K. S., Grudziądz; wśród pań—Sokół, Bydgoszcz przed Sokół Grudziądz.

Kontakt zawodników pomorskich z zagranicą był w roku bieżącym znacznie zwiększony. Kocon w reprezentacji polskiej przeciw Belgji, Książkiewiczówna i Gackówna przeciw Niemkom, Zakrzewski na mistrzostwach akademickich w Budapeszcie, start kilku zawodników pomorskich w Warszawie przeciw teamowi amerykańskiemu, mecz Sokoła Grudziądzkiego w Elblągu w Prusach Wschodnich, trójmecz Bydgoszcz — Gdańsk — Królewiec, start Siedla i czołowych zawodników Berlina w Grudziądzu — oto bogaty bilans ogólny.

Udział Pomorza w mistrzostwach Polski w Białymstoku przedstawia się bardziej okazale, niż dotychczas. Kranek zdobył mistrzostwo w biegu 3 klm. z przeszkodami i 4 miejsce na 1500 mtr., Więckowski i Kiełpikowski 2 pierwsze miejsca w młocie. Zakrzewski był trzeci w tyczce, Mikrut W. trzeci w oszczepie, a Kocon znalazł się w finale 200 i 400 mtr. Panie w Krakowie odniosły także piękne sukcesy: Książkiewiczówna w sprintach, Gackówna w dysku, a Wiśniewska w skoku wzwyż.

Jeśli chodzi o poszczególnych zawodników — doskonały okazał się Kalinowski w skoku wzwyż, który może poszczycić się zwycięstwem nad Chmielem oraz remisem z Niemcem, [illegible]. Dzięki wzorowej pracy, wyszły również na jaw walory Zakrzewskiego w tyczce **(najlepszy wynik 3.75), finalisty mistrzostw akademickich** w Budapeszcie i zwycięzcy czwartego tyczkarza Rzeszy, Kobelta.

Na czoło sprinterów wybili się, obok Kocona, młodzi zawodnicy Mar i Borlek, od których w roku przyszłym spodziewamy się więcej. Zawodnicy Grudziądza Neuendorf, Zieliński i Elpert wiodą prym w rzutach kulą i dyskiem. Drzyciński z Bydgoszczy obok Neuendorfa przekroczył 41 w dysku. Przy końcu sezonu objawił się jednak groźny konkurent, zwłaszcza w kuli toruńczyk Krygier (13.24), z którym łączymy nadzieje na rok przyszły.

Kranek (Gdynia) był w tym roku rewelacją sezonu. Kalinowski doskonały na wiosnę załamał się później wskutek choroby, pod koniec jednak poprawił się, bijąc rekord Pomorza na 1500 (4:14).

Pewien spadek formy i to dość wielki wykazał Mikrut Wł., trochę słabiej rzucał również brat jego Albin. Przyczynił się do tego brak treningu, bo nasi utalentowani oszczepnicy poświęcili się w roku bieżącym ze szczególniejszą namiętnością piłce nożnej. Obiecują jednak poprawę na rok przyszły. Trzeci, najmłodszy, Franciszek, wskutek naderwania ręki zmuszony jest do przymusowej absencji w startach.

W lekkiej atletyce żeńskiej na plan pierwszy wybija się Książkiewiczówna, obok Walasiewiczówny najlepsza sprinterka Polski. Gackówna stanowiła drugą podporę naszej lekkiej atletyki żeńskiej. Pozatem wybiły się szczególniej Wiśniewska (skok wzwyż) i Zakrzewska (Bydgoszcz) — oszczep i płotki.

K. WIECZ.



GRACZE BYDGOSKIEJ POLONJI W REPREZ. POMORZA Obrembski, Kimmel, Stock, Chybiak, Lubawy, Jaśkowiak, Michalski.

Gedanja, G.K.S. i Astorja
na czele sportu pomorskiego

Chcąc poinformować czytelników o zamiarach pięściarstwa pomorskiego, zwróciłem się do przewodniczącego Wydziału Sportowego p. Licka, który jest właściwym „motorem" w zarządzie Pom. O.Z.B. o podzielenie się wiadomościami, które z pewnością zainteresują szerszy ogół.

— Pierwszą naszą wyprawą — mówi p. Lick — był wyjazd do Lwowa i Łodzi, który się skończył stosunkowo nie źle. W dniu 30 listopada b. r. gościć będziemy w Grudziądzu reprezentację Gdańska, a 8 grudnia b. r. rozegramy mecz z Prusami Wschodniemi. W styczniu 1936 r. nosimy się z zamiarem sprowadzenia reprezentacji Warszawy. Oto krótki zarys najważniejszych imprez do połowy stycznia 1936 r.

— Może przedstawiłby pan obecny poziom drużyn pięściarskich na Pomorzu ze względu na rozbieżność zdań opinji sportowej.

— Na pierwsze miejsce bezwzględnie wysuwam Gedanję z Gdańska, drużynę kompletną i o dosyć wyrównanym poziomie w składzie: Wyszecki, Serocki, Bianga, Hirsz, Gołębiewski, Sarnowski, Hanske, Choma. Drugie miejsce należy się G.K.S., którego drużyna przedstawia się następująco: Kwiatkowski, Krzemiński I i II, Nowicki, Szumiłowski, Skalny, Wezner i Lutobarski (ostatni zapowiada się na dobrego pięściarza). Trzecie miejsce zajmuje Astorja (Bydgoszcz), (a mistrzostwo Pomorza? Przyp. Red.). Skład Astorji: Wypijewski, Radomski, Borowicz, Dorsz, Karasek, Sobek, Borczyński i Łukowski. Niestety, wskutek niedbalstwa kierownika sekcji klub dotychczas nie zgłosił wszystkich zawodników do P.Z.B., oczywiście ze szkodą dla siebie. Sokół (Tczew), który ostatnio odniósł piękne zwycięstwo nad Amateur-Box-Club w Gdańsku, typuję na czwarte, a Gryf (Toruń) na piąte miejsce.

— Może udzieliłby pan pewnych wyjaśnień w sprawie zestawienia reprezentacji Pomorza na mecz ze Lwowem i Łodzią.

— O ile mi wiadomo, wysłał sekretarz P.O.Z.B. zaproszenie do kapitana Pom. O.Z.B. w Bydgoszczy, który jednak na zebranie nie przybył. Mimo to wysłał zarządowi pismo podając skład reprezentacji, ustalonej na zebraniu zarządu. Wynika z tego, że reprezentacja została ustalona zupełnie formalnie, a nie przy „zielonym stoliku".

Biange (Gedanja) słusznie wyznaczono do reprezentacji, ponieważ jest on obecnie najlepszym zawodnikiem Pomorza i starym rutyniarzem. Borowicza (Astorja) natomiast nie można było wystawić ze względu na jego ostatnią przegraną z Krzemińskim (G.K.S.), a Dorsza (Astorja) z Kowalskim (Z.S. Grudziądz). Bies (Sokół—Tczew) znajduje się w dobrej kondycji, czego dowodem było jego wysokie zwycięstwo w Gdańsku. Wezner w zupełności sobie na miejsce zasłużył, ponieważ nie uległ on żadnemu zawodnikomi na Pomorzu. Skład ten zatem nie ulegał żadnej wątpliwości. Na mecz z Prusami Wschodniemi przewiduje się następujący skład: Kwiatkowski (GKS), Krzemiński (GKS), Bianga (Gedanja) ewentualnie Radomski (Astorja), Karasek (Astorja), Bies (Sokół—Tczew), Zaremba (Z. S. Grudziądz) i Choma (Gedanja).

Poważnie odczuwa się na Pomorzu brak odpowiednich instruktorów. Byłoby zatem wskazane, ażeby władze związkowe przydzieliły chociażby na jeden miesiąc p. Sztama, ponieważ p. Smith jest zajęty przygotowaniami przedolimpijskiemi. Pobytu p. Smitha w lipcu nie można było należy wykorzystać ze względu na nieodpowiedni czas; mimo to przyniósł on pewne korzyści techniczne i z pracy p. Smitha jesteśmy w zupełności zadowoleni.

Pod koniec dodaje jeszcze kilka słów p. Krawczyk, kierownik GKS-u:

— Największą naszą bolączką jest ściąganie zaawansowanych zawodników do innych ośrodków jak nigdy nie zapomnianego Czortka i Kozłowskiego, następnie Dudziaka i t. d. Obecnie zarzucono formalnie ofertami Krzemińskiego, Weznera, Zarembę i Kuchnowskiego (obaj ostatni z miejscowego Z. S.). Postępowanie takie wywołuje wśród kierowników miejscowych klubów pewną depresję. Zdaniem mojem byłaby pożądana natychmiastowa ingerencja P. Z. B.,—kończy p. Krawczyk.

W Małopolsce

STANISŁAWÓW. Rozegrane w niedzielę zawody piłkarskie o puhar „Wiadomości Sportowych", zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Stanisławowji, która w pierwszej połowie strzeliła 4 bramki i te wystarczyły do zwycięstwa. Wynik ostateczny 4:3. Podchorążówka — Bystrzyca 5:4; Podchorążówka — Raz-Dwa-Trzy 4:4.

NADWORNA. Bystrzyca — Beskid 1:0.

SKOLE. Gredlów — Strzelec 10:1.

OTTYNJA. Polonja (Stanisławów) — Sokół 3:2. Gry sportowe: Gimn. El. Orzeszkowej — SKS 2:1 (siatkówka); Bystrzyca — Podchorążacy 14:2 (koszykówka).

TARNOPOL. Sian (Przemyśl) — Team Kresy — Podilla 4:2 (3:0). Zasłużone zwycięstwo pięknie grającego Sianu nad marnie sklejonym teamem. Bramki strzelili Partyka (2), Dygdalewicz i Turko, najlepsi gracze na boisku, dla teamu Koreluk (2). Sędzia p. mgr. Rosenstock b. dobry.

Boks: 2. R. K. S. — Podilla 13:3. Debjut pierwszej ukraińskiej sekcji bokserskiej w Polsce wypadł słabo. Jedyną niespodziankę sprawił Jaworski, remisując z rutynowanym Kaiserem. Pozostali zawodnicy chwilowo jeszcze słabi. Sędzia w ringu Staszyszyn, na p-kty Seizer i Wartenfeld.

W najbliższych dniach wyjeżdża do Poznania delegacja Tarnop. Okr. Zw. Boks. w sprawie uznania autonomicznego Okręgu Boks. w Tarnopolu. Dla dalszego rozwoju boksu w Tarnopolu sprawa ta ma decydujące znaczenie.

53 kluby i 2500 graczy
ogniskuje Pomorski O. Z. P. N.

Pomorski Okr. Zw. Piłki Nożnej stanowi niewątpliwie jeden z najbardziej sprawnie, choć cicho, pracujących okręgów w Polsce. Historja jego to systematyczne grupowanie szerokich rzesz piłkarzy, to stałe usprawnianie organizacji związku i klubów, to tworzenie masowych i licznych drużyn o bardzo wyrównanym poziomie.

Jeszcze w r. 1923-im kiedy sport piłkarski Pomorza zaczął iść własną drogą, okazała się konieczność wyodrębnienia go z okręgu poznańskiego. Siedzibą tego nowego okręgu został Toruń. Jednakże okręg nie potrafił sprostać swemu zadaniu, nie potrafił wydać z siebie nic, co usprawiedliwiałoby jego istnienie i w rezultacie w ciągu 4-ch lat nad sportem piłkarskim okręgu pomorskiego wisiała nieuchronna zagłada.

Zmiana zaszła w momencie kiedy do Bydgoszczy przybył p. Zygmunt Kochański, znany działacz w okręgu poznańskim, z którego wyborem łączy się też fakt przeniesienia siedziby związku do Bydgoszczy. Że zmiana ta wyszła Pomorzu na dobre, wynika to najdobitniej z jego dalszej działalności i rozwoju.

W tej chwili Pomorski Okręgowy Związek Piłki Nożnej liczy 53 kluby i 2500 członków czynnych; to też boiska pomorskie, zwłaszcza w dni świąteczne, roją się wprost od piłkarzy.

Ale jest jeszcze czynnik ważniejszy niż cyfry członków. Czynnikiem tym jest autorytet związku, który potrafił w podległych mu klubach zaprowadzić dyscyplinę stojącą na wysokim poziomie.

Pomorze nie potrafiło w dobie obecnej wyłonić z siebie drużyny ligowej ale reprezentacja Pomorza, to drużyna o wysokich walorach. Świadczy o tem choćby fakt, że jest ona, jedynym zespołem w Polsce który potrafił pokonać Wiener Sport Club w stosunku 2:1.

Prezes Kochański niezadługo będzie obchodził dziesięciolecie swej pracy na czele związku i jesteśmy pewni, że bilansu jego działalności nie trzeba będzie upiększać choćby jednem słowem zdawkowych komplementów. Kierownik nawy piłkarstwa pomorskiego potrafi razem z zarządem tchnąć w kluby ducha rywalizacji, nie zapominając równocześnie o pracy swej.

Pomorze w tej chwili nie należy wprawdzie do ekstraklasy, ale kto wie co przyniesie już następny rok. Trzeba bowiem podkreślić, że wreszcie udało się zyskać, chociaż w nieodpowiednim terminie, trenera p. Otto, a piłkarze pomorscy z rad jego napewno skorzystają.

W chwili obecnej tabela mistrzowska Pomorza wygląda następująco: 1) KS Polonja Bydgoszcz, 2) WKS Gryf Toruń, 3) TKS 29 Toruń, 4) Pe-Pe-Ge. Grudziądz, 5) Unja Tczew, 6) Goplanja Inowrocław, 7) RKS Bałtyk (ostatnio mistrz klasy B.), 8) Sokół I Bydgoszcz, który jednakże musi jeszcze spotkać się z KS Kabel. Należy przypuszczać na podstawie ostatnich wyników, że Sokół nie utrzyma się w klasie A, a miejsce jego zajmie właśnie Kabel.

Na czele zarządu Pom. Z.P.N. stoi, jak wiadomo, prezes Kochański. Jego współpracownikami są: wiceprezesi pp. Krzyżyński, Włodarski i Baczkowski, przyczem ostatni jest przewodniczącym W. G. i D., sekretarz — Lermann, skarbnik — Mazur, kpt. sportowy — Świątkowski, referent prasowy — red. Kołodziejczyk, referent statutowy red. Midralik, reprezentant podokręgu morskiego — Richert z Gdyni.

Wielką przeszkodą w forsowaniu pracy wszerz jest przedewszystkiem chroniczny brak boisk. Szczególnie dotkliwie brak ten odczuwać się daje w Bydgoszczy, która jednak ma ciągle nadzieję, że najbliższa przyszłość przyniesie zmiany na lepsze.

Z. Kow.



ZYGMUNT KOCHAŃSKI Prezes Pomorskiego OZPN.

Wyjaśnienie

Pomorski Okr. Zw. Bokserski prosi nas o zaznaczenie, że skład reprezentacji do Łodzi i Lwowa ustalony został na normalnem posiedzeniu zarządu dn. 20.X, na które kpt. sportowy p. Kugacz — mimo zaproszenia nie przybył.

Pomorski O. Z. P. N. zawiesił aż do odwołania drużynę A-klasową Pe-Pe-Ge z Grudziądza.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 44)

— Ostatecznie, jeśli pan mecenas sobie życzy — nie upierał się Szarża. — Ważna jest tylko zasada, nie drobne szczegóły...

Zgoda zdenerwował się tą krętaniną pomysłów i przewrotnem omijaniem sedna sprawy.

— Panowie, widzę, nie chcą zrozumieć moich intencyj. Zostawmy biednego Kurzawę na boku. Został zdyskwalifikowany i dajmy mu spokój. Jeśli poruszałem jego sprawę i podniosłem, że kara była może zbyt surowa, nie czyniłem tego w tym celu, aby naklaniać panów teraz do jakichkolwiekbądź ustępstw i ulg, przez zastosowanie tego, czy innego paragrafu. Proszę posłuchać co pisze Werdel.

„...Wobec rozbicia trójki ataku Gorzelczyk — Kurzawa — Sielski, która zapewniła nam ostatnie dwa zwycięstwa nad Rumunją i Jugosławją, zmuszony jestem wstawić do reprezentacji cały atak Zawieruchy z Lubeckim z Surmy na środku..."

Pan Nepomucen zamienił się w słuch. Lubecki na środku? O, to zmienia zupełnie postać rzeczy! Gracz Surmy w reprezentacji? Doskonale. Świetnie, niepotrzebnie zbyt wcześnie wyrywał się Horewnicki z propozycją przełożenia daty kary Kurzawie... No, ale Zgoda i tak odrzucił przecie tę propozycję... Słuchajmy, dalej, słuchajmy!...

„Zna się on doskonale ze Ślązakami — czytał mecenas — i ma ten sam styl gry półgórnej. Całość linji będzie zatem utrzymana. Mimo to nie łudzę się co do możliwości zwycięstwa. Węgrzy umieją wszystko to, co my — tylko dwa razy lepiej..."

— Przesada, jaskrawa przesada — skrzywił się Szarża. — Mając tak udoskonalony jak my system defenzywy, wystarczy jedna bramka do zwycięstwa!

— Ale kto ją strzeli? Werdel pisze dalej: „Sforsować obronę Węgrów mógłby jedynie Kurzawa w swej obecnej formie. Lubecki to niewątpliwie gracz niezły na Łotyszów, czy Estończyków, ale nie dorósł do prowadzenia ataku przeciw drużynie tak klasowej, jak Węgrzy. Uważam, że w Budapeszcie może zdobyć bramkę tylko napastnik w typie dawnego Wacka Kuchara: bieg do każdej piłki i strzał z każdej pozycji, bez zwłoki i hyperkombinacji! Brak Kurzawy napewno odbije się boleśnie na wyniku... Czekam zaakceptowania czwartkowego treningu w Krakowie..."

Zgoda złożył list.

— Tak oto przedstawiają się główne żale Werdla. Ze szczegółami niech panowie zapoznają się już sami (podał arkusiki Horewnickiemu). Musimy mu zaraz dać odpowiedź.

Pan Nepomucen podniósł się i przemierzył kilka razy pokój. Wiedział odrazu doskonale co zamierza powiedzieć, ale udawał zastanowienie, głęboki namysł i zmaganie się wewnętrzne. Gracz Surmy w reprezentacji! Jakże przedziwne są zrządzenia losu. Dyskwalifikując na miesiąc Kurzawę ulżył sobie przedewszystkiem za Jankowskiego. Walet — idjota. Byłby rozgrzeszył Kurzawę, gdyby nie zajście z „Argentyńczkiem". Myśląc, że Zgoda na to nastaje i teraz również gotów był przełożyć termin rozpoczęcia kary na dzień, czy dwa po meczu. I oto okazuje się, że sztych wymierzony w prezesa Piasta i powalający jego gracza, otworzył nieoczekiwanie Lubeckiemu drogę do reprezentacji!

Szarża stanął przed Zgodą.

— Trudno, panie mecenasie, przegramy, czy wygramy — nie możemy iść na żadne ustępstwa w sprawie Kurzawy. Pan mecenas ma zupełną słuszność! Naszym obowiązkiem jest utrwalenie dyscypliny w organizacji, którą kierujemy. To ważniejsze, **niżli wygranie meczu w Budapeszcie!** Ostatecznie nikt nie może wymagać odemnie abym naginał paragrafy sprawiedliwości ligowej do fantazji pana kapitana Werdla. Zresztą przemiły człowiek, ale romantyk, fantasta. Wszelkie ustępstwa, wszelkie zawahania się w żelaznej surowości wobec wykroczeń graczy — to klęska! To kamień do szyi naszego futbolu!...

Mecenas Zgoda nie denerwował się już. Zaczęło go bawić to zgrywanie się i błazeństwo Szarży. Raz jeszcze uzmysłowił sobie, że tylko wyeliminowanie z Ligi i Związku typów tego rodzaju co Szarża może oczyścić wreszcie atmosferę. Narazie nie był jednak w stanie przeprowadzić tej niezbędnej operacji. Był sam, otoczony szaleńcami, czy w najlepszym razie zarozumiałymi matołkami. Szukał dopiero wokół siebie ludzi z głową, ludzi czynu. Obserwował Jankowskiego, interesował się każdem jego posunięciem, podziwiał jego szczęśliwą rękę i zdolność jednania sobie ludzi. Miał go stale na oku. To był człowiek do współpracy! Ale nie należało go ściągać już teraz na grunt Ligi, nie można było osłabiać jego energji, rozbijając ją na kilka frontów. Niech prowadzi sprawę odrodzenia Piasta. Jeśli wygra i znajdzie w społeczeństwie należne uznanie i szacunek, wygra cały sport polski, gdyż do współpracy Jankowskiego w Lidze i w Związku dojść wtedy musi już samo przez się, w dobrze zrozumianym interesie piłkarstwa.

No, ale w tej chwili należało uporać się z tymi jegomościami.

— Proszę panów, musimy powziąć uchwały, dotyczące ekspedycji. Trzeba więc odpisać Werdlowi, że z Kurzawy musi zrezygnować i że akceptujemy trening czwartkowy w Krakowie...

— Oczywiście, rzecz jasna—przytaknął skwapliwie Szarża.

— Dalej. Wobec tego, że osobiście wyjechać nie mogę, a pana Szarżę zatrzymują obecnie w Warszawie sprawy „wyższej natury" kierownictwo ekspedycji może zechce objąć pan Horewnicki?

Pan Jan aż zarumienił się z zadowolenia.

— Bardzo dziękuję za zaufanie...

— No, wie pan! Oczywiście, że wszyscy darzymy pana zaufaniem. Pozatem informuję panów, że P. K. S. delegował jako sędziego linjowego pana Majnera...

— Majnera? — zmarszczył brew pan Nepomucen, rozdrażniony odebraniem mu okazji do przejażdżki zagranicznej. — Czyż rzeczywiście nie było nikogo innego?...

— Tego nie wiem. Niech pan nie zapomina o tem, że delegat PKS-u pojedzie na koszt własny, nie tak więc znowu łatwo o kandydata.

— No, tak. Majner ma pieniądze i zapłaciłby trzy razy więcej, niż trzeba, aby tylko mógł potem opowiadać, że „sędziował" mecz Liga — Budapeszt!...

— Pozatem — ciągnął Zgoda—związek dziennikarzy prosił o zapisanie na zbiorowy paszport red. Midorowicza, jako specjalnego wysłannika „Echa Stadjonu".

— Zupełnie niepotrzebnie — mruknął cicho Horewnicki.

— Jeszcze jedno, proszę panów. Prosiłbym o zapisanie tam również pana Waldemara Klubmana...

— ?...

— który udaje się do Budapesztu z ramienia K. S. Piast, dla zaangażowania kilku drużyn na sezon przyszły. To zdaje się będzie wszystko... Czy pan — zwrócił się do Horewnickiego—może wysłać ten list do Werdla jeszcze dziś...

— Niema właśnie pani Barskiej... Już wyszła... Zadzwonię do niej...

— O, niema znów potrzeby wzywać jej dla jednego listu. W takim razie wystosuje pan pismo do Wielkich Hajduków jutro z samego rana. Tak. No, to dziękuję panom. Dowidzenia!...

Mecenas wyszedł, zostawiając obu działaczy nad listem Werdla. Domyślał się, że „właściwe" obrady zaczną się dopiero teraz, po jego wyjściu.

(C. d. n.).

Na kogo liczyć można w Garmisch

Nowa krystalizacja poglądów co do olimpijskiej ekspedycji narciarzy

Podobno Związek narciarski zreformował znacznie swe poglądy olimpijskie. Z budżetu wyprawy zniknąć ma pozycja trzech specjalistów - zjazdowców. Jeśli w Garmisch Polska startować będzie wogóle w zjazdach, to reprezentowana będzie tylko przez Stanisława Marusarza i Bronisława Czecha.

Nie bardzo coprawda w to wierzymy. Dotychczas kierownictwo ekspedycyj narciarskich, czy to na zawodach FIS w Innsbrucku czy na mistrzostwach Niemiec, nigdy nie skorzystało z pchającej się w ręce okazji zmierzenia siły polskich zjazdowców z asami zagranicznemi na klasycznych trasach; drżało o kości swych specjalistów od konkurencyj klasycznych. Drżeć więc będzie jeszcze bardziej w obliczu Igrzysk, a będzie to tembardziej uzasadnione, że w najbliższem sąsiedztwie Garmisch, w tydzień po Igrzyskach, będziemy mogli zmierzyć siły właśnie w zjazdach na zawodach FIS.

Wydaje się więc, że na Olimpjadzie wystąpimy tylko w konkurencjach klasycznych i jest to słuszne nietylko z punktu widzenia zasady P. K. Ol. (na Igrzyska jadą zawodnicy, którzy mają szanse na punktowane miejsca). Jest to słuszne z każdego punktu widzenia.

W zjazdach bowiem nie mielibyśmy nic do powiedzenia. Jeden z dygnitarzy P. Z. N. powiedział w przystępie szczerości, że zawodniczki zagraniczne są lepsze od naszych asów. Jest to pesymizm przesadny, ale zbliżony do prawdy.. I ja stawiałbym raczej na Crantz, niż na naszych. Ale tylko na jedną Crantz, na nikogo więcej z pośród pań.

Liczna zato stosunkowo będzie obsada konkurencyj klasycznych: ośmiu zawodników — wszystkie punkty — może nawet 50 klm.

Trudno jest krytykować tę obsadę. Trzeba jednak rozróżnić wśród naszych olimpijczyków dwie grupy; jedną dojrzałą naprawdę do Olimpjady, drugą — liczącą raczej na szczęście, niż na logikę wyników w ataku za ostatnie punktowane miejsce.

Kogóż zaliczyć do pierwszej? Bez żadnych zastrzeżeń tylko Stanisława Marusarza, z pewnemi Bronisława Czecha, może też Górskiego, Orlewicza.

Oczkiem w głowie narciarstwa polskiego będzie więc Stanisław Marusarz. Gotów jest on przedewszystkiem do ataku nawet na czołowe pozycje w skokach. Doświadczenia z Garmisch czy ze Szczyrbskiego Jeziora mówią jednak wyraźnie, że aby mu dać poważne szanse trzeba albo jeszcze podciągnąć styl do wymogów międzynarodowych, albo, co pewniejsze, ale trudniejsze, przeforsować sędziego polskiego do Komisji. Inaczej padnie ofiarą — tak jak w Szczyrbie — milczącej zmowy areopagu skandynawsko-środkowo-europejskiego.



STANISŁAW MARUSARZ
w którym narciarstwo polskie pokłada wszystkie swe nadzieje olimpijskie.

Kto wie jednak, czy nie równie dobrze przedstawiają się jego szanse w kombinacjach. W skokach byłby bodaj że najlepszy, a i w biegach mógłby być wśród pierwszych.

Coprawda, sądząc po formie zeszłorocznej jest to twierdzenie śmiałe. Ale warunki fizyczne drzemią w nim wspaniałe. Trzeba je tylko umieć wydobyć, zapewniając mu jaknajlepsze warunki egzystencji, umożliwiając mu najlepszy, najrozsądniejszy trening. Trzeba zrobić z niego takiego biegacza, na jakiego zapowiadał się przed dwoma laty, zanim ścięła go z nóg choroba żołądka, której pozbył się podobno zupełnie.

Biegi są wogóle naszą słabą stroną i psują wiele szans w kombinacji, ale zdaje się,. że Związek poświęci im wiele uwagi. Niedarmo posyła sztafetę 4x10 klm., niedarmo posyła kombinatorów — jak tu nie pomyśleć o jaknajlepszem przygotowaniu biegowem. Być może, że Związek zapatruje się mniej pesymistycznie na szanse naszej sztafety, niż my. Tem lepiej; będzie tem intensywniej ją trenował i... tem samem podciągał formę biegową kombinatorów. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

Mimo najintensywniejszej zaprawy biegowej nie będziemy rokowali żadnych szans naszym specjalistom od biegów: Karpielowi i t. d. Nie wiele więcej też zrobią specjaliści w skokach. Możemy liczyć tylko na Stanisława Marusarza w skokach i kombinacji, potem Bronisława Czecha, potem Górskiego, Orlewicza, A. Marusarza w kombinacji i wreszcie na sztafetę.

Ta gradacja klasy narciarskiej nie powinna schodzić z oczu kierownikom naszego narciarstwa przy przeprowadzaniu przygotowań olimpijskich. Nie jesteśmy zwolennikami hodowania gwiazd, ale raz na cztery lata, na Olimpjadę, warto je hodować.

Prawda, w Garmisch, będzie jeszcze czterech polskich narciarzy o nazwiskach zupełnie nieznanych — będzie patrol wojskowy. W tej chwili nie widzimy doń kandydatów. Może nowe wcielenia do szeregów, ewentualnie powołania na ćwiczenia rezerwistów wyłonią ich. Wydaje się jednak, że nie znajdzie się trzech równorzędnych szeregowych narciarzy i oficer, który startując bez obciążenia, może być trochę słabszy. A warunkiem powodzenia patrolu jest równorzędność obsady. To też sprawozdawca olimpijski, który napewno nie będzie potrzebował się wstydzić zawodników cywilnych, nie będzie miał przyjemnych chwil, gdy przyjdzie mu referować o dziejach batalji polskiego narciarstwa wojskowego.



HOKEISCI NIEMIECCY PO PIERWSZYM STARCIE W SEZONIE
który miał miejsce dn. 2 i 3 listopada w Berlinie, przeciwko kanadyjczykom paryskim. Od lewej: Schröttle, Jaenecke, Eger, Lang, Schenk, dr. Strobl, Kessler, Wiedemann, Kuhn.

TRENER NORWESKI W AUSTRJI

Austrjacki Związek Narciarski zaangażował trenera norweskiego Bjarne Karlssena, którego specjalnością są skoki i kombinacja norweska.

HOLANDJA — BELGJA 9:2

W międzypaństwowym meczu hokeja lodowego Holandja pokonała Belgję 9:2 (1:1, 6:0, 2:1).

Rekord godzinny - dzieło natchnienia

Giuseppe Olmo przebywa w „fransie“ 45 klm. na godzinę

To ciekawe, jak niespodziewanie narodził się najwspanialszy rekord kolarski — rekord godziny. Nikt go nie zapowiadał, nikt nie wiedział, że Giuseppe Olmo szykuje się do ataku. Bo też rekordu tego nie można zapowiadać, można go było pobić tylko w transie. Olmo poczuł „iskrę Bożą“, wykorzystał ją w stu procentach i zwyciężył.

Natchnienie poczuł Olmo już w wyścigu szosowym „prowincji“. Był w świetnej formie, zwierzył się z tego swemu opiekunowi, kolarzowi Oliveri. Oliveri rzucił myśl ataku na rekord Richarda. Olmo się wzdragał, ale uległ. Cichutko porzucił Genuę, cichutko przybył do Medjolanu. Tu Olmo spacerował i masował się, a gdy masażysta stwierdził, że mięśnie są elastyczne, jak nigdy, na gwałt wezwał komisję. W czwartek po lekkiem śniadaniu, na wspaniałym, drewnianym, osłoniętym zupełnie od wiatru, o cudownych krzywiznach torze Vignoreli, stanął do walki z czasem.

Padał deszcz, ale nie długo. Publiczność, która dowiedziała się co się dzieje w tajemniczy sposób, napływała coraz gęściej. Olmo czuł się doskonale. Ruszył. Oliveri co okrążenie normował tempo; właściwie donosił, że wszystko jest jak najlepiej: Olmo bowiem mógł jechać tylko wolniej, prędzej nie mógł. Od początku rekordy Richarda padały — Olmo był więc spokojny — bał się tylko deszczu; od czasu do czasu zerkał z podełba na chmury. Były groźne, ale miłosierne — deszcz nie padał. Na szczęście. Czy miałby odwagę podjąć tę walkę, gdyby deszcz ją przerwał?

Do 40 klm. Olmo czuł się doskonale, nie bolały go ani nogi, ani ręce. Tu poczuł lekkie zmęczenie — wyprostował się, ale natychmiast głos Oliveri'ego: „Deptać! deptać!“ — przywołał go do porządku; znów zgiął się nad kierownicą... Zmęczenie znikło. Potem przyszło znudzenie — skończyć już jaknajprędzej. Z ulgą zobaczył Olmo jak Oliveri pokazał mu 5 palców. Jeszcze tylko 5 minut!

Ostatnie okrążenia jechał Olmo jak szalony, wiedział, że pobił rekord Richarda, chciał go pobić jaknajwyżej, aby mógł być bezpieczny. Gdy zabrzmiał strzał, wyprostował się i miał uśmiech na ustach, uśmiech triumfu, nie zmęczenia.

Gdy zsiadł, nogi chwiały się pod nim, chwycił go na chwilę kurcz, tak że omal nie upadł. Ale to przeszło i nadeszła świeżość tak wielka, tak widoczna, że zdumiał się nietylko on, ale i jego przyjaciele.

To też Olmo nie boi się nikogo. Nie będzie z własnej inicjatywy bił ponownie swego rekordu. Cenniejszy dla niego jest tytuł mistrza świata, czy Włoch. Ale niech Richard czy Guerra porwie się na jego wynik, wówczas odrobina treningu specjalnego i rekord wróci do niego.



GIUSEPPE OLMO (WŁOCHY)
pobił na torze w Medjolanie godzinny rekord świata, uzyskując bez prowadzenia wynik 45 klm. 090 mtr.

10-12 miesięcy treningu

to normalny roczny program sprintera

Sezon lekkoatletyczny mamy już za sobą. Normalnie dla zawodnika oznacza to wypoczynek kilkotygodniowy. Ale jak już w jednym z artykułów pisałem, lekkoatleci polscy, a specjalnie sprinterzy nie mieli sezonu tak wyczerpującego, aby musieli wypoczywać. To też najdalej w listopadzie powinni oni rozpocząć już pracę przygotowawczą do sezonu przyszłego.

W artykule tym poruszyć chcę trening przygotowawczy biegaczy dystansów krótkich. Jeszcze przed wyjazdem do Niemiec, gdzie studjowałem specjalnie przygotowanie sprinterów, miałem przeświadczenie, że poza wadami stylu u niektórych naszych „asów“, najważniejszym błędem, popełnianym przez wszystkich, jest zbyt słaby i zbyt krótki trening.

Przeświadczenie to potwierdziło się w całej rozciągłości. Sprinter musi trenować jeżeli nie przez 12 miesięcy, to przynajmniej przez 10 miesięcy w roku.

Zaprawa gimnastyczna powinna rozpocząć się już od listopada — 3 razy na tydzień i trwać do końca marca.

Jeżeli przyjrzymy się fotografjom dobrych sprinterów, to przedewszystkiem rzucają się u nich w oczy mocne, bardzo dobrze rozwinięte uda. Otóż w zimie dążyć należy do zwiększenia siły ud. Jednocześnie potrzebne są i ćwiczenia rozciągające, które wpłynąć muszą na swobodę ruchów w przykróconych nieco przez siłowe ćwiczenia mięśniach.

Poza gimnastyką trzeba biegać dużo na sali. Biegać, to nie znaczy dreptać wokół sali, gdyż to psuje styl biegu, lecz tylko po linji prostej. Robić dużo startów, układając dwie poprzeczne deski stworzyć coś w rodzaju dołków i startować po kilkanaście razy chociażby na 10 — 15 mtr.

Bieganie na deskach wpływa doskonale na szybkość reakcji, a tem samem na szybkość biegu. Biegać oczywiście w pantoflach, posiadających grubą podeszwę gumową i obcas, gdyż twarda podłoga, przy cienkiej podeszwie wpływa ujemnie na stan mięśni.

Jednocześnie z zaprawą gimnastyczną i biegami na sali rozpocząć trzeba trening na otwartem powietrzu. Trening na powietrzu odbywać się powinien 2 razy tygodniowo przez pierwsze 3 miesiące (listopad, grudzień, styczeń). Trenować można przy temperaturze do — 8°C. W listopadzie mrozów jeszcze niema, a pomniejsze przymrozki przyzwyczają organizm stopniowo do zimniejszego powietrza i wówczas trening odbywać będzie można bez obawy o zdrowie. Wychodzić na trening na otwartem powietrzu można po treningu gimnastycznym. Oczywiście trzeba ciepłej się ubrać. Trenować można byle gdzie, na szosie, na ścieżkach koło dróg i t. p.

Trening biegowy w zimie składać się powinien z biegów od 150 do 300 mtr. Biec trzeba równym, długim krokiem, bez żadnego przyspieszenia czy finiszu. Największą uwagę zwrócić na wysokość długiego naturalnego kroku. Tak samo pamiętać o ekonomicznej i celowej pracy rąk. Przy odbiciu się uważać na wykorzystanie całej płaszczyzny śródstopia.

Trening rozłożony być powinien w sposób następujący:

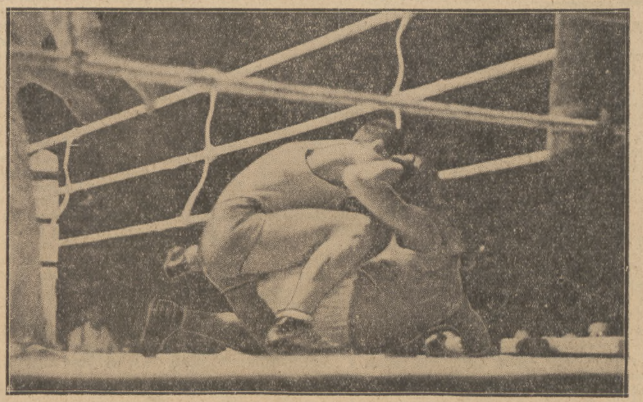
I tydzień I dzień 3 × 150 mtr., II dzień 2 × 250 mtr.

II tydzień I dzień 2 × 300 mtr., II dzień 3 × 200 mtr. i t. d.

Między jednym a drugim biegiem iść dosyć szybkim marszem; na wypoczynek przechodzić podwójny dystans biegu. Sprinterom nie wolno biegać przełajów, gdyż niszczą one — tak trudną do zdobycia — szybkość. Po treningu gorąca kąpiel jest bardzo wskazana.

W ten sposób trenują Amerykanie, Niemcy i wszyscy biegacze, którzy biegają 100 mtr. poniżej 10.6.

Stanisław Petkiewicz.



WEINHOLD POCIĄGA ZA SOBĄ CZORTKA
idąc pod koniec trzeciej rundy meczu berlińskiego na deski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.